ROK 43-ci — ANNEE 43-eme | NIEDZIELA, 25. marca 1951 PONIEDZIAŁEK, 26. marca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 25. Mars 1951 LUNDI, 26. Mars 1951 | Nr. 71

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Nastroje społeczeństwa polskiego w świetle pism wychodzących w Polsce

W prasie krajowej kierowanej i cenzurowanej przez komunistów znajdujemy następujący obrazek:

„Do kościoła było blisko, ale czarna chmura, która nadciągała od zachodu, sypnęła tak rzęsistym deszczem, że postanowiłem schronić się w szopie na rogu. Był to skład na materiały budowlane. Czerwone ściany cegieł i sterty surowych desek przegradzały wnętrze. Stanąłem w kącie pod niskim dachem z papy, w który jak w napięty parasol trzepały szybko ciężkie gradowe krople.

„W szopie byli już jacyś ludzie. Z za drewnianej przegrody dobiegały głosy.

— Nie, nie spóźnimy się, msza dopiero za kwadrans.

„Potem słyszałem tylko szepty, zatapiane falami deszczu. I znowu wyraźniej:

— „A ja tam jestem dobrej myśli. Masz rację, że ich się nie nawróci. Szkoda gadać, to wcielone diabły. Ale wszystko się dobrze skończy.

— „Kiedy, kiedy?

— „Już niedługo, słyszałem....

— „Myślisz, że...

— „No, przecież... Na pewno... atomowej. Mają podobno ... w promieniu stu kilometrów ... Kilka takich bomb i będzie spokój. Wypalą, wyniszczą to, to ...

— „Dałby Bóg. Chodźmy już, bo się spóźnimy. Przestaje padać.

„Z szopy były widać różne wyjścia, gdyż nie natknąłem się na pobożną prorokinię, idąc do kościoła. Pozostała niewidzialna; jak pytia delficka.

„Na mszy ciężko było się modlić. Wydawało się, że ona klęczy obok mnie. Może dotykam jej ramieniem. Może ta właśnie, wzdychająca głośno moja sąsiadka w modlitwie — prosi Boga o bomby atomowe".

* * *

Taką to „scenką" rozpoczyna się całostronicowy artykuł warszawskiego dziennika „Słowo Powszechne" z dnia 28. stycznia 1951 — Nr. 28 — (1370). Artykuł zajmuje się sprawą bomby atomowej **na tle uczuć ludzkości, która modli się o wojnę!** —

Różni dziennikarze, pisarze i uciekinierzy zza żelaznej kurtyny opowiadają, że ludność tamtejsza wcale nie pragnie pokoju i że jest głucha na wszelkie hasła pokojowe komunizmu, uważane zresztą za nieszczere; że raczej oczekuje wojny. Słysząc to, ludzie mieszkający w krajach zachodnio-europejskich, wszyscy bez wyjątku mówiący o wojnie jako o nieszczęściu i bojący się jej widma (Boże, broń nas od uroków), nie dają wiary tym opowiadaniom. Żądają dowodów. Tym sceptykom, tym ludziom niewątpliwie dobrej woli możemy udowodnić, że niestety w krajach rządzonych przez komunistów dzieje się rzecz nie do wiary, absurdalna, potworna: ogromna większość ludności nie ma strachu przed nową wojną, chociaż poznała jej okropności, cierpiała i spłaciła straszliwą daninę krwi.

Wymieniony artykuł omawia sprawę bomby atomowej z punktu widzenia technicznego, wojskowego i etyczno-moralnego, ale główny akcent spoczywa, zgodnie z celami artykułu, na tym ostatnim zagadnieniu. Sposób argumentowania został przeto ustalony z wielką starannością, posługuje się pozorami bezstronności i nawet przytacza poglądy rozpowszechnione wśród społeczeństwa polskiego, co zresztą czyni w tym celu, aby przeprowadzić następnie własne rozumowanie. Czytamy bowiem:

„Nikogo nie dziwi fakt, że w Polsce, tak, jak i gdzieindziej, istnieją ludzie nastawieni wobec komunizmu nieprzyjaźnie. Nikt nie zaprzeczy, że trafiają się wśród nich ludzie dobrej woli, przekonani szczerze o swojej słuszności i odrzucający z różnych względów ideę komunistyczną. Tylko ludzie bez przekonań zmieniają przekonania, jak rękawiczki. Przekonań nie można nikomu narzucić siłą, myśl ludzka jest wolna".

Do tego miejsca dziennik czyni ustępstwa i jak gdyby wyraża myśli społeczeństwa, buntującego się przeciw prześladowaniu przez komunizm poglądów odmiennych od jego własnych, zaraz po tym jednak stara się oddziałać na wrażliwość czytelnika: „Ale musi zadziwiać, musi zdumiewać, musi przerażać fakt, że istnieją przeciwnicy komunizmu, którzy... pragną się od niego uwolnić za pomocą bomby atomowej".

* * *

Nie zatrzymamy się nad obłudą stylu, starającego się wywołać wrażenie, że w ustroju komunistycznym istnieje wolność myśli, podczas gdy jest on synonimem krańcowej nietolerancji. Raczej interesuje nas zgłębienie i wyjaśnienie przyczyn, dla których dziennik, uzależniony w pierwszym rzędzie od „planu służby informacyjnej", a następnie podlegający cenzurze prasowej, wydrukował tego rodzaju artykuł.

Wykluczamy ewentualność, że jego opublikowanie nastąpiło wskutek przeoczenia cenzora. Jesteśmy raczej skłonni uważać, że powszechne w Polsce uczucia przygnębienia, rozpaczy, niezadowolenia i nadziei, że nowa wojna spowoduje zmiany, zaniepokoiły rządzących komunistów, skłaniając ich do próby przeciwstawienia się za pośrednictwem prasy nastrojom ludności, wystawiającym — w ich mniemaniu — na niebezpieczeństwo istnienie niepopularnego ustroju.

Jesteśmy skłonni uważać, że fakt zajęcia się tymi nastrojami na łamach jałowej zresztą i bezbarwnej prasy krajowej oznacza, **iż rozmiar omawianego zjawiska nie pozwala więcej komunistom na lekceważenie go i traktowanie jako niesforność albo, ot taki sobie, wybryk bez znaczenia „niedojrzałego" społeczeństwa.**

* * *

Teraz, gdy zdołaliśmy wykryć źle ukrywane zakłopotanie i troski komunistów w Polsce z powodu otaczającej ich atmosfery wrogości i odosobnienia, narzuca się pytanie: jaki ślad pozostawiły w Polsce wysiłki propagandy komunistycznej, ześrodkowane w zbiórce podpisów pod t. zw. „apelem sztokholmskim", zbiórce która według „statystyk" komunistycznych osiągnęło wielomilionowe cyfry?

Jaką wartość przedstawiają te cyfry?

Czy hałaśliwa inscenizacja i propaganda zdołały wpłynąć na nastroje ludności i uspokoić je?

Odpowiedź na te pytania znajdujemy w cytowanym artykule, jakkolwiek nie bezpośrednio, ale zwyczajem komunistów pośrednio. Przypisują oni mianowicie niemiłe im nastorje społeczeństwa „anglosaskim wrogom apelu sztokholmskiego", którzy „twierdzą, że ten apel został inspirowany przez Związek Sowiecki dlatego, że komuniści są słabsi od nich w broni atomowej... W myśl tych sugestii, apel sztokholmski miałby być tylko wybiegiem, zręcznym storpedowaniem, zażegnaniem chwilowego niebezpieczeństwa".

Tak myśli społeczeństwo polskie; oczywiście gdyby taka opinia nie była powszechna w Kraju, nie wolno by jej było drukować, ponieważ stanowiłaby „propagandę przeciw wielkiemu sojusznikowi". Natomiast powtarzając je, ale przypisując komu innemu, dziennik znów przystosowuje się do poglądów społeczeństwa i zyskuje na pozorach bezstronności. Zwalczając zaś nastroje, dziennik ostro karci tych, w oczach których „Opatrzność, której tak ufają, której swe losy chętnie powierzają, całkiem przypomina giełdę na Wall-Street i wytwórnię bomb atomowych".

A więc, wojna jako „łaska Opatrzności". Ileż udręki, rozczarowań, zawiedzionych nadziei trzeba było, aby dojść do tego. Czy można dać wymowniejsze i jaskrawsze **potwierdzenie bankructwa propagandy na rzecz „pokoju sowieckiego", równoznacznego z przedłużeniem ucisku i przemocy?**

* * *

Również krakowski „Tygodnik Powszechny" powtarza, w odniesieniu do bomby atomowej, podobne argumenty, co jeszcze bardziej utwierdza nas w przekonaniu, iż **urząd propagandowy w Warszawie zalecił jeżeli nie całej prasie polskiej, to bodaj jej części, omawianie tego drażliwego tematu.** W artykule p. t. „Katolicyzm wobec komunizmu" czytamy:

„....W tych warunkach bardzo ludzka może być pokusa czekania na „deus ex machina": na jakiś nieoczekiwany cios, obalający przeciwnika. I oto pokusa przysłowiowej już bomby atomowej. Są ludzie, którzy sprawy te widzą w bardzo nie skomplikowanym schemacie. Niechby tak — rozumują — parę bomb atomowych, a przeciwnik nasz zniknie jak tuman na łące". A więc znów, przysłowiowa bomba atomowa!

* * *

Ci wszyscy, którzy przebywając w wolnym kraju, nie dopuszczają do siebie nawet myśli o wojnie i pragnęliby żyć w warunkach trwałego pokoju, stwierdziwszy istnienie nastrojów takich, jakie ujawnia cenzurowana przez komunistów prasa polska, (i jakie istnieją we wszystkich krajach za żelazną kurtyną), doznają zapewne dreszczu zgrozy. Oto pokój, największy skarb społeczeństw wolnych, stał się dla części ludzkości plagą, jarzmem i przekleństwem. Część ludzkości tęskni do wojny, w nadziei, że dzięki niej odzyska utraconą wolność i pozbędzie się straszliwego ucisku. Jak domek z kart rozpada się teza komunistów, że wojny wybuchają tylko z powodu konfliktu interesów gospodarczych i społecznych. Przekonujemy się, że trujące nasiona zawiera w sobie przemoc, pozbawiając ludzi wolności; jej owocami są rozpacz, bunt, rewolucja i wojna. Deptanie praw człowieka nie da się pogodzić z szczerym dążeniem do pokoju, a kto mówiąc o pokoju, gardzi równocześnie człowiekiem, nie zapewnia warunków dla trwałego pokoju. Pokój będzie zapewniony, jeżeli ludzie będą go pragnęli; a będą go strzec jak największego skarbu, będą go uważali za błogosławieństwo i dar Opatrzności, jeżeli będą wolni.

Step.

Minimalny zarobek podwyższony o 11,6 proc.

PARYŻ. — Rada Ministrów pod przewodnictwem premiera Queuille obradowała w piątek przez kilkanaście godzin i w wyniku tych narad ustaliła wieczorem o godz. 22.30 nowy międzyzawodowy, gwarantowany zarobek minimalny za godzinę pracy.

We wszystkich zawodach gwarantowany zarobek minimalny wzrasta z 78 fr. do 87 fr. w Paryżu, czyli o 11,6 proc., a poza Paryżem będą stosowane potrącenia w ramach stref zarobkowych. Jednakże najwyższa granica potrąceń, która w sierpniu ub. r. została obniżona do 18 proc., ulegnie dalszemu obniżeniu do 15 proc., tak, że w strefie najniższych płac, wyniesie minimum 77 fr. na godzinę, wobec 64 fr. dotychczas, czyli 15,6 proc. więcej.

Minimalny zarobek godzinny w rolnictwie ulegnie podwyżce w tej samej mierze, a odsetek najwyższych potrąceń z racji stref zarobkowych zostanie obniżony z 29 do 24 proc.

Na mocy uchwały rządu, nowy, gwarantowany, powszechny zarobek minimalny nie będzie stanowił podstawy do obliczania podwyżki płac na wyższych szczeblach, ale określa najniższą płacę, jaką może pobierać pracownik we Francji. Inne płace zależą od umów, jakie zostaną zawarte między przedstawicielami pracowników i pracodawców.

Prezydent Truman o przyjaźni U.S.A. i Francji

Waszyngton. — Prezydent Truman, mówiąc o bliskiej wizycie prezydenta Francji V. Auriola, w Stanach Zjednoczonych, oświadczył, że przyjaźń pomiędzy obu narodami została utrwalona wspólnymi wysiłkami o utrzymanie wolności i pokoju w Europie i w całym świecie. Prezydent Truman wyraził swoje zadowolenie, że będzie mógł powitać na ziemi amerykańskiej dostojnych gości francuskich.

F. O. ogłosiła przedłużenie strajku kolejowego o dalsze 48 godzin

Mimo to, jak zapewniają władze, sytuacja komunikacyjna poprawia się zarówno w Paryżu jak i na prowincji

Na ważniejszych liniach pociągi dalekobieżne odchodzą raz po raz z Paryża i przybywają tam. Uruchomiono szereg długodystansowych linii autobusowych

Pierwotne wezwanie było do 48-godzinnego strajku na kolejach, wydane przez Federację F.O. i CFTC, wobec czego spodziewano się podjęcia przez kolejarzy pracy w nocy z piątku na sobotę. Tymczasem Federacja F.O. ogłosiła w piątek wieczorem, że przedłuża strajk o dwa dni. Decyzję tę odczują bardzo boleśnie wszyscy ci, którzy przygotowywali się do podróży w święta. Niemniej można spodziewać się dalszego usprawnienia sytuacji na kolejach, gdyż i organizacje nie sprzeciwiają się urzędowej rekwizycji personelu przez władze.

Rząd zapowiedział, że kto na wezwanie nie stawi się do pracy będzie uważany jako winny opuszczenia stanowiska i zwolniony bez odszkodowania.

Poprawa na kolejach

Poprawa ruchu kolejowego zaznaczyła się w piątek szczególnie na sieciach północnej, wschodniej i zachodniej Francji. Wśród kolejarzy nie pozostało bez wrażenia uruchomienie zastępczej komunikacji drogowej, co dało pojazdom mechanicznym niespodzianą okazję do konkurowania z koleją, dając zainteresowanym argumenty do późniejszego sprzeciwienia się monopolem, jakie chciałaby zachować sobie kolej, szczególnie na liniach długodystansowych.

Ruch pociągów dalekobieżnych szacowano w piątek na około 80 proc. normalny. Z Paryża odeszły pociągi niemal we wszystkich kierunkach. Po południu ogłoszono, że wieczorem odejdą wszystkie pociągi na głównych liniach. Nastąpiła również poprawa w ruchu pociągów podmiejskich Paryża.

Sądzi się naogół, że chociaż podjęcia normalnej służby na kolejach nie można spodziewać się przed upływem kilku dni, to jednak ruch częściowy będzie zapewniony. Rząd utrzyma zapewne zastępcze środki transportowe do czasu zupełnego uregulowania sytuacji. Autobusy zastępcze są przepełnione podróżnymi, a ciężarówki napełnione towarami. Ruch na szosach jest ogromny.

Nadzieję na poprawę całości położenia

Rząd spodziewa się, że po ogłoszeniu nowego zarobku podstawowego, nastąpi odprężenie we wszystkich innych gałęziach, objętych strajkiem, względnie tych, w których zaznacza się niezadowolenie. Położenie w gazowniach i elektrowniach paryskich jest normalne. Ludność oczekuje natomiast niecierpliwie zakończenia strajku kolei podziemnych i autobusów, który warstwom pracującym Paryża daje się najdotkliwiej we znaki.

Tragedia w rodzinie pracownika pocztowego

Żona i dwoje dzieci zatruło się gazem świetlnym, mąż ciężko zachorował

LYON. — Urzędnik pocztowy, Fourcault, powróciwszy onegdaj po południu do domu, poczuł już u progu silną woń gazu. Wewnątrz mieszkania zastał swoją 25-letnią żonę oraz dwoje dzieci, lat 4 i 2, leżących bez przytomności, ale dających jeszcze słabe oznaki życia. Nawpół nieprzytomny z rozpaczy, nieszczęśliwy mąż i ojciec powiadomił lekarza, który przewiózł ofiary do szpitala, gdzie zmarły. W kilka godzin później p. Fourcault zachorował ciężko na serce, pod wpływem strasznego przeżycia.

Około 100 tys. turystów brytyjskich przybywa do Francji na Wielkanoc

PARYŻ. — Ruchy strajkowe we Francji nie przerażają turystów brytyjskich, którzy postanowili oddawna spędzić tegoroczne święta wielkanocne we Francji. Liczba zapowiedzianych wyjazdów sięga 100 tys. Większa ich część wybiera się na Lazurowe Wybrzeże.

Niemowlę o trzech ramionach i czterech nogach urodziło się na Jawie

Diakartaa. — Radiostacja z Diakarty podała, że w miejscowości na Jawie pewna kobieta hinduska porodziła dziecko, mające trzy ramiona i cztery nogi.

Dwie dodatkowe nogi wyrastają dziecku z brzucha a trzecie ramię wyrasta z piersi.

Przyjęcie reformy wyborczej przez Zgr. Nar.

PARYŻ. — Zgromadzenie Narodowe zatwierdziło w piątek 330 głosami przeciw 259 całość dotychczas uchwalonych zmian w ordynacji wyborczej. Oprócz podanych już przez nas zmian, przyjęto następujące rozporządzenia:

— W dep. Sekwany i Seine-et-Oise, posłowie będą wybierani na zasadzie reprezentacji proporcjonalnej, jak dotychczas. Jeden przedstawiciel z każdej listy będzie miał prawo kontroli przebiegu głosowania, otwierania kopert oraz liczenia głosów.

— Rozporządzenie z r. 1945, które pozbawiało prawa głosowania obywateli, skazanych na ponad 10 tys. fr. grzywny, zostaje zniesione.

Wyborca może zaznaczyć na liście, który kandydat odpowiada mu najwięcej, stawiając krzyżyk naprzeciw jego nazwiska. Może także skreślić nazwiska z jednej listy i zastąpić je nazwiskami innych kandydatów. Jeżeli na 50 proc. biuletynach nie nastąpi zmiana, mandaty zostaną rozdzielone stosownie do porządku przedstawienia list. W przeciwnym razie głosy, oddane na każdego kandydata oraz krzyżyki, postawione przy jego nazwisku, będą policzone z osobna. Mandaty zostaną przyznane kandydatowi z każdej listy, zależnie od uzyskanej przez każdego z nich całości liczby głosów oraz krzyżyków, oznaczających, że wybierający pragnie jego wyboru.

Po uchwaleniu dodatkowych artykułów o zmianie ordynacji wyborczej, całość zmian zostanie jeszcze raz poddana głosowaniu w Zgromadzeniu Narodowym, przed odesłaniem projektu do Rady Republiki.

Wiadomości krótkie

LONDYN. — Były czechosłowacki ambasador w Indiach, dr. Kratochwil przybył w piątek do Anglii, gdzie osiedli się na stałe wraz ze swoją rodziną.

GENEWA. — Międzynarodowy Czerwony Krzyż domaga się dopuszczenia swojej delegacji na teren północnej Korei. W tej sprawie toczą się rokowania z rządem północnej Korei.

BELGRAD. — Rząd jugosłowiański zwrócił się do Anglii o pomoc w dostawach surowców; pomoc ta wyniosłaby około 4 milionów funtów.

Zaginiony samolot „Globmaster" z 53 pasażerami, odnalazł się

LONDYN. — Jeden z największych transportowców wojskowych U.S.A. typu „Globmaster", który wystartował wieczorem w czwartek z lotniska Gander na Nowej Ziemi nie przybył do wieczora w piątek na lotnisko Lekenheath w Anglii. Na pokładzie samolotu znajdowały się 53 osoby, w tym amerykański generał lotnictwa, Kellen ze swoim sztabem.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że samolot ten napotkawszy na niebezpieczne burze we wschodniej części Atlantyku w odległości 3 godzin od wybrzeży Irlandii, zawrócił i wylądował w piątek wieczorem na jednym z lotnisk w Nowej Ziemi.

★

Nowe katastrofy lotnicze w Brazylii

RIO-de-JANEIRO. — Samolot, przewożący 11 osób, wpadł do morza w zatoce Florianopolis, u wybrzeży południowej Brazylii. Według pierwszych informacyj, utonęły trzy osoby.

Poza tym rozbił się prywatny samolot, przy lądowaniu na lotnisku w Londrina. Trzej pasażerowie odnieśli rany.

Reżim warszawski skazał na kary więzienia 7 członków sekty Świadków Jehowy

Warszawa. — W Warszawie zakończył się proces przeciwko 7 członkom sekty religijnej, znanej pod nazwą „Świadkowie Jehowy". Sąd reżimowy skazał szefa tej sekty na karę dożywotniego więzienia, a pozostałych 6 członków na kary od 5 do 16 lat więzienia.

Prokurator bezpieki oskarżył wszystkich skazanych, jakoby uprawiali szpiegostwo na rzecz ambasady amerykańskiej w Polsce przez dostarczanie członkom konsulatów i ambasady wiadomości o charakterze gospodarczym, wojskowym i politycznym. W istocie rzeczy przywódcy sekty Świadkowie Jehowy utrzymywali jedynie łączność korespondencyjną ze swymi szefami w Stanach Zjednoczonych, skąd otrzymywali znaczną pomoc z różnych organizacyj dobroczynności publicznej.

Korespondenci zagraniczni wskazują, że proces ten został zorganizowany w odwet za odrzucenie przez sektę Świadków Jehowy współpracy z administracją państwową w jej walce z Kościołem katolickim w Polsce.

Po jednym posiedzeniu tajnym jawne posiedzenie w sobotę

Zastępcy W. Czwórki nie doszli do porozumienia

Paryż. — Czterej zastępcy, którzy po przyjęciu u Davis'a, delegata W. Brytanii, postanowili obradować tajnie, by uniknąć przemówień propagandowych i dojść do porozumienia, odbyli tylko jedno posiedzenie tajne w obecności jednego tylko powiernika oraz tłumacza. Mimo zachowanego milczenia, dziennikarze dowiedzieli się jednak, że nie doszło do porozumienia, i że w sobotę odbywa się znów posiedzenie jawne.

Stosunki handlowe między Paryżem i Warszawą na martwym punkcie

We Francji przewiduje się możliwość całkowitego zerwania wymiany handlowej z powodu nie dotrzymania warunków przez reżim

Paryż, w marcu.

W organie francuskich sfer gospodarczych „Les Echos" z dnia 22 marca czytamy:

„Jak wiadomo, przywóz węgla z Polski do Francji, przewidziany umową handlową wiążącą Polskę i Francję, nie został uskuteczniony według ustalonych w umowie warunków.

Okazuje się, że Polska, która miała dostarczyć w pierwszym kwartale 347.000 ton węgla, dostarczyła, jak donoszą z kół poinformowanych zaledwie jedną wysyłkę w wysokości 150.000 ton. Na prośbę Warszawy, Paryż zgodził się na przeniesienie brakującego węgla na przyszły kwartał, ale nie zgodził się na żądanie całkowitego przekreślenia zamówienia.

Protest francuski w Warszawie

„W związku z powyższym, ambasada francuska w Warszawie złożyła odpowiedni protest, w którym przypomniawszy podpisaną dnia 17 stycznia b.r. umowę, stwierdziła, że był to jej wielki wysiłek w kierunku unormalizowania stosunków handlowych francusko-polskich i że władze francuskie wydały polecenie, by zamówienia rządu polskiego we Francji były wykonane w trybie przyspieszonym, jako mające pierwszeństwo.

Ambasada francuska przypomniała dalej, że godząc się na przeniesienie brakujących dostaw węgla na okres późniejszy, Francja wykazała wiele dobrej woli. Jeżeli jednak, twierdzi protest ambasady francuskiej w Warszawie, dostawy węgla nie będą uskutecznione, Francja będzie zmuszona przeprowadzić rewizję wydanych zezwoleń na wywóz do Polski.

Zezwolenia, zakwestionowane w ten sposób, dotyczą zamówień warszawskich na ogólną sumę 500 milionów franków, z czego 240 milionów przypada na fosfaty, 70 na wyroby chemiczne i 85 na wełnę.

Odpowiedź rządu warszawskiego

„Odpowiedź rządu warszawskiego, mówi dalej pismo, usiłuje dowieść, że wydobycie węgla w Polsce nie starczy na potrzeby wewnętrzne kraju. Węgiel, według twierdzeń rządu warszawskiego, został sklasyfikowany jako „artykuł strategiczny" i rząd warszawski nie może go wymienić na żaden inny towar jak tylko na artykuły strategiczne.

Poza tym, twierdzi rząd, że w okresie podpisywania umowy, to jest 17 stycznia br. ceny węgla były niższe aniżeli obecnie po ogólnej podwyżce na rynkach światowych.

W rezultacie Francja nie może mieć nadziei na wznowienie dostaw węgla z Polski w trybie normalnym, jeżeli nie zobowiąże się na dostarczenie Polsce artykułów, których żąda ona obecnie".

*

Tyle pismo francuskie, na ogół zawsze dobrze poinformowane, jeżeli chodzi o zagadnienia gospodarcze.

Z wiadomości powyższej wynika, że

1) rząd warszawski nie dotrzymuje umowy handlowej w dostawach węgla.

2) rząd warszawski dowodzi, że wydobycie krajowe nie starczy na potrzeby wewnętrzne Polski,

3) rząd warszawski wysunął żądanie dostarczenia wzamian za węgiel „artykułów strategicznych",

4) rząd warszawski dowodzi, że wstrzymuje dostawy dlatego, że węgiel podrożał.

Tłumaczenia te w normalnych stosunkach handlowych są co najmniej dziwne. Nikt nie uwierzy, że wydobycie polskich kopalń węgla nie wystarcza na potrzeby rynku krajowego. Polska, jak sami dzisiejsi jej władcy głoszą, jest jednym z największych producentów węgla w świecie. Co dzieje się tedy z wydobytym węglem, skoro nie starcza go nawet na potrzeby kraju? Na pytanie to odpowiedź jest bardzo łatwa. Wiadomo jednak, że produkcja kopalń polskich wywożona jest do Rosji, po cenach poniżej kosztów własnych; pozostałość przeznaczona na eksport sprzedawana jest po wygórowanych cenach do Szwecji i do Austrii, jak to stwierdzają niedawne umowy zawarte przez Warszawę z tymi krajami.

Żądanie dostawy artykułów strategicznych, czyli potrzebnych przemysłowi wojennemu, zaskoczy niewątpliwie wszystkich, którzy podpisali kominformowski „apel pokojowy".

Wykręty, czy chęć ostatecznego zerwania? W każdym razie argumentacja rządu warszawskiego nie przyczyni się do wzrostu jego prestiżu w międzynarodowych sferach gospodarczych.

J. Urban

Wesołych Świąt



Wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciołom i Sympatykom zasyłamy tą drogą najserdeczniejsze życzenia „Szczęśliwych Świąt". Oby rozpoczęta parę dni temu wiosna sprowadziła do serc wszystkich Polaków wiosnę Ducha i Nadziei Wolności.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Taktyka i cele sanacji jak również i reżimu warsz. są jednakowe

Artykuły „Narodowca" w ostatnich czasach coraz więcej ujawniają szczegółów o panującej dyktaturze w związkach byłej sanacji, gdzie jednostka swoim osobistym „Ja" koszarowym zawiesza członków zarządu i chce komenderować członkami jak podoficer rekrutami na placu koszarowym. Koła, a nawet i Okręgi, za to, że odważyły się na krytykę lub za ujawnienie niezdrowej gospodarki funduszami publicznymi, do których przecież mają prawo tak członkowie, jak i ogół Wychodźtwa a nie jednostka, która umiała postarać się o dyktatorski statut.

Rozbicie, jak już pisałem w poprzednich artykułach, ma swoje przyczyny w pierwszym powojennym zjeździe „Związku Polaków" w 1945 r., co słusznie kolega Chmura potwierdza, a co obecnie wydaje swe skutki, dlatego, bo coraz to mniej będzie funduszów dyspozycyjnych, gdyż złoto polskie i dolary też są na wyczerpaniu.

Propaganda zaś za „skarbem narodowym", na który Wychodztwo nigdy nie odmawiało swego ciężko zapracowanego grosza, tym razem pozostała bez echa, bo Wychodztwo Polskie we Francji nie jest jakąś dojną krową dla każdego, za co niektórzy pragnęliby je uważać.

Nie rozchodzi się tutaj ani o ochronki, ani o szkolnictwo, ani o młodzież, ani o Polskę, lecz tylko o pieniądze na propagandę partyjną i na walkę z p. Mikołajczykiem i p. Kwiatkowskim i „Narodowcem", o kariery i utrzymania się na ciepłych fotelach, o których ma się takie miłe wspomnienie z czasów przedwojennych.

Tak samo było zresztą z „daniną" reżimową, na którą każdy urzędnik czy nauczyciel musiał się dobrowolnie opodatkować, a i z Wychodztwa ściągnięto pewną sumę.

Czy otrzymał ktoś jakieś rozliczenie z powyższej „daniny"? Czy otrzymali bracia nasi w kraju choć jednego franka? Jak reżim potrzebował na propagandę, tak i karierowicze byłej sanacji lub dziedzice ich amibcyj, potrzebują na propagandę. Ty zaś biedny chłopie i robotniku pracuj, rób i daj twój w pocie czoła zapracowany grosz by Cię następnie zawieszono lub by zwolniono, gdy zarządasz sprawozdania. Właśnie dla tego, by mieć środki na dalsze rozbijanie Wychodztwa, usuwają niewygodnych prezesów i działaczy pragnąc się tym sposobem utrzymać na stołkach i Wychodztwu swoją dyktaturę nadal prezentować.

Widzimy więc, że dając czy to na „daninę", lub na „skarb narodowy" przyczyniamy się sami, do dalszego rozbijania organizacji wychodzczych, bo dajemy tym samym możność różnym kacykom i karierowiczom do występowania przeciw przywódcy ludu polskiego St. Mikołajczykowi i jego historycznej Deklaracji Filadelfijskiej, przeciw „Narodowcowi" i jego wydawcy p. Kwiatkowskiemu, jak i w ogóle przeciw Wychodztwu stojącemu pod sztandarami Boga i Ojczyzny.

Jest to taka krecia praca, jaką uprawiała sanacja i jak to czyni obecny reżim, któremu nie rozchodzi się o Polskę ani o wychodztwo ani o trwonienie grosza publicznego, lecz głównie o kariery, pragnąc przy tym żerować na wychodztwie.

Jak za czasów sanacji, gdzie tylko „legionista i strzelec" uchodzili za wartościowych Polaków, tak i za czasów obecnego reżimu komunistycznego uważa się prawdziwego Polaka za „bogoojczyźnianego" i za wstecznika. Wyznawcy nauk Marksa i Stalina są obywatelami i twórcami tak zw. Polski „ludowej", w której prawdziwego obywatela polskiego pakuje się do obozu lub do więziennych lochów podziemnych bezpieki, do których nie udało się im zamknąć przywódcy Ludu Polskiego, St. Mikołajczyka. A przecież na życie jego czyhali, by z nim tak postąpić jak jeden z krajów satelickich postąpił z ś.p. Petkowem, i tak jak sanacja postąpiła z ś.p. Witosem i Wojciechem Korfantym.

Dalej: czy rozbijanie wychodztwa uprawia-nie jest od dzisiaj dopiero? Nie! na pierwszy ogień w roku 1924 poszedł Chrześcijański Związek Nauczycieli i Nauczycielek. Rzucili go głosy kacyk sanacyjny Więcek, zakładając drugi związek: Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji i chciał później zostać się dyktatorem Wychodźtwa Polskiego we Francji pod hasłem „dziel i rządź". Zbliżano się do prezesów komitetowych, by stworzyć Związek Komitetów Tow. Polskich, Rodzice Centralny Komitet Polaków we Francji. Stworzono Związek Związków, które twory i twórki, by przez to wprowadzić do życia Wychodztwa, swych zaufanych i zdolnych, wyklinięte sobie cele. Myślano, że ze Związkiem Polaków, ostatecznie, przed wojną powstałym, nareszcie się to skończy. Po wojnie na nowo rozbito Wychodźtwo przez stworzenie Centralnego Związku Polaków we Francji, obsadzając go zaufanemi sobie ludźmi, Z mają nie potrzeba było się liczyć, bo pan Kawałkowski był władzcą utajonym i reżyserem, a Bernard ze swoim „Sztandarem" był jego tubą.

Czy Centralny Komitet Polaków nie był tym samem, co Centralny Związek Polaków? Kropka w kropkę jedno i to samo. Lecz ponieważ na czele Centralnego Komitetu Polaków stał chłop górnik od kilofa, Szambelańczyk, to było nie dobrem, bo był katolikiem, a z „bogoojczyźnianymi" trzeba było walkę prowadzić taką, jaką się dziś prowadzi, głosi się, że duchowieństwo nie uznaje sanacji i samozwańczego rządu londyńskiego, choć tygodnik katolicki „Wierna Polska" udziela p. Zaleskiemu i członkom jego rządu swych łamów, czego „Narodowiec" nie zrobił. Wynika z tego, że duchowieństwo nie prowadzi walki, że natomiast była sanacja ją prowadziła i prowadzi do dziś. Skutkiem rządów sanacji jest dziś reżim Rokossowskiego. Objął on spuściznę po sanacji, która drogę utorowała obecnemu reżimowi robiącemu z Ojczyzny naszej Polski obóz niewolniczy. Miliony naszych braci i sióstr znoszą cierpienia moralne, jarzma różne i katusze oraz niewolę.

Dziś więc stanął jako mąż stanu, patriota, prawdziwy Polak, Stanisław Mikołajczyk, na czele ruchu ludu polskiego. Podjął się on ciężaru walki przeciw dyktaturze sanacyjnej tak samo jak i moskiewskiej, wiedząc, że droga do Wolnej i niepodległej Ojczyzny, naszej Polski prawdziwie demokratycznej i ludowej nie będzie usłana różami dla prawdziwych Polaków, ale cierniem i głogiem. Zarówno była sanacja jak i obecny reżim warszawski podali sobie dłonie do walki z ludem i oto jesteśmy świadkami, by nie dopuścić przywódce ludu polskiego do kierowania sprawami polskimi i zajmowaniem się losem Narodu Polskiego.

Jedyne pismo niezależne, jakim jest „Narodowiec" z dzielnym wydawcą, Polakiem z krwi i kości, p. Kwiatkowskim, udzieliło swych łamów wszystkim pragnącym prawdziwej wolności i niepodległości swej Ojczyzny Polski. Udzielił ich także p. Mikołajczykowi, za co rzuca się różne kalumnie i oszczerstwa na „Narodowca" i jego wydawcę p. Kwiatkowskiego, przyczem nie pomija się również i p. Mikołajczyka.

Lecz wyrobione Wychodztwo i zdrowy jego rozum potrafi oddzielić ziarno od plewów, umie ocenić poświęcenie w pracy dla dobra Wychodztwa i Uchodztwa jak również dla Polski. Miotanie zaś podłych oszczerstw, jest znakiem słabości dyktatorskich reżimów, które tym sposobem pragną wylać swój gniew, który mają w duszy przeciwko prawdziwemu Polakowi i mężowi stanu Stanisławowi Mikołajczykowi i zacnemu Wydawcy „Narodowca" p. Kwiatkowskiemu, którzy stoją wiernie na straży lepszego Jutra Polski.

Grzechy ciężkie, jakie była sanacja względem narodu polskiego popełniła, — grzechy jeszcze cięższe, jakie popełnia czerwony reżim Rokossowskiego, są tak olbrzymie, że wołają o karę do Boga; z obozów, z lochów więzień podziemnych, a nawet i z dalekich stepów syberyjskich głos ten się rozlega.

Dziś biedny rodaku, chłopie, pragną Cię trzymać karierowicze byłej sanacji pod swoją „opieką", pragnie Cię trzymać kremlowski reżim czerwony na swym powrózku jako tę masę nieuświadomioną dla swoich zysków, dla swego celu.

W olbrzymiej większości jesteśmy synami Ludu, tu na emigracji i nie z rozkoszy, ani dobrobytu Kraj rodzinny opuściliśmy, lecz tylko dla kawałka chleba.

Nie przyjechaliśmy tutaj na uprawianie takiej lub innej polityki, lecz jako lojalni obywateli drugiej ojczyzny naszej Francji, gdzie pozwolono nam na zakładanie towarzystw, okręgów i związków, i gdzie mogliśmy się łączyć i jednoczyć. A wiemy, że „w jedności siła".

Ci który oddali się na usługi sanacji, a którzy w pewnych związkach opanowali posadki, nie pragną tej „Jedności", ani w swym Związku, ani na Wychodztwie, gdyż na rozbiciu mogą tylko uprawiać swoją robotę, szczując jednego przeciw drugiemu. Są to skutki roboty niedobitków sanacji i obecnego kremlowskiego reżimu czerwonego.

Pomyślmy więc już dziś o tym, że zbliżają się ciężkie i poważne chwile nie tylko dla nas tu na Wychodztwie, lecz dla umęczonego Narodu Polskiego, lecz dla świata całego. Odsuńmy się od agentów dyktatury czy to byłej sanacji lub dzisiejszej czerwonej. Stwórzmy prawdziwy obóz jedności, by współpracował z polskim obozem demokratycznym i jego przywódcą St. Mikołajczykiem, wydawcą „Narodowca" Kwiatkowskim, Walczmy na naszym terenie tu we Francji, by dążyć do celu wytkniętego przez przywódcę ludu polskiego St. Mikołajczyka, który proklamował i wydał historycznej Deklaracji Wyzwolenia Narodów Środkowej i Wschodniej Europy, a ogłoszonej w Filadelfii 11. lutego 1951 r., wśród dwunastu komitetów narodowych, a którym i Naród Polski był reprezentowany, — a która to ogłosił zbiorem niezależny „Narodowiec".

Niech idea wyzwolenia człowieka i narodu spod dyktatorskich rządów narzuconych i utrzymywanych przemocą — przyświeca nam, bądźmy gotowi do wzniosłego poświęcenia i wysiłku, by na położonych już fundamentach budować przyszły gmach Wolnej, Niepodległej Polski Demokratycznej i Ludowej, w której „Wolność, „Równość" i „Braterstwo" niech króluje.

Szczęść Boże!

Stary Górnik

Przywódca amerykańskiej Federacji Pracy oświadcza:

„Komuniści w Azji są agentami imperializmu sowieckiego"

Waszyngton. — Richard Deverall z Amerykańskiej Federacji Pracy oświadczył, że **partia komunistyczna w Azji nie jest legalną partią polityczną, lecz zamaskowaniem wzrastającego imperializmu sowieckiego**, któremu nie chodzi o nic innego, jak tylko o całkowite zapanowanie w Azji".

R. Deverall dopomagał kierownikom syndykatów azjatyckich do zorganizowania syndykatów wolnych od wszelkiego rodzaju panowania komunistycznego. Myśli jego o groźbie rozszerzenia imperializmu komunistycznego w Azji wypływają z jego bezpośrednich badań taktyki syndykatów komunistycznych w Azji. Jego zapatrywania zostały przytoczone w piśmie urzędowym Kongresu przez przewodniczącego Williama G. Bray, który podkreślił, że myśli Deveralla zostały wcześniej ogłoszone w formie artykułu w ostatnim numerze przeglądu Amerykańskiej Federacji Pracy „American Federationist".

„Właściwym celem Sowietów w Azji od zakończenia wojny na Pacyfiku — oświadczył R Deverall — **jest dążenie do zrujnowania niezależności narodowej nowych państw: Pakistanu, Indii, Cejlonu, Indochin, Indonezji, Burmy, Korei i Filipin.** R. Deverall oświetla swój punkt widzenia, powołując się na Światową Federację Syndykalną, kontrolowaną przez komunistów, którą porzucili prawdziwi przywódcy syndykalni, aby utworzyć Wolną Międzynarodówkę Syndykalną.

Zebranie Światowej Federacji Syndykalnej zostało zwołane do Pekinu w listopadzie 1949 roku, aby w dobrej wierze przedyskutować sprawy syndykalne. Te sprawy jednak, oświadcza R. Deverall, zostały odsunięte przez delegatów komunistycznych, którzy spędzili cały swój czas na rzucaniu oskarżeń pod adresem krajów demokratycznych Indii i Pakistanu, na krytyce wierności w stosunku do przywódcy chińskich komunistów Mao Tse Tunga i dyktatora sowieckiego Stalina. Wszystko to stanowi część historii komunizmu" — podkreślił R. Deverall.

Kampania podbojów komunistycznych

„Program tak zwanej Światowej Federacji Syndykalnej i jej zwolenników komunistycznych rosyjskich i chińskich jest jasny. Bez żadnej wątpliwości, **zbrodnicza agresja komunistyczna na Korei była tylko pierwszym krokiem na drodze do podboju innych krajów takich, jak Indochiny, Indonezja, Syjam, Malezja, Filipiny.** Gdyby te kraje zostały podbite i zamienione na kolonie Moskwy, to wtedy przyszłaby kolej na Indie, Burmę Cejlon, Pakistan, Persję i Japonię".

R. Deverall oświadczył, że syndykaty tych wszystkich krajów, należące do komunistycznej Światowej Federacji Syndykalnej" są, według ich własnego zdania, organami zdrady i przewrotu, zmierzającymi za pomocą sił partyzanckich do służby szpiegowskiej dla swych mocodawców z Moskwy i Pekinu, dla celów międzynarodowego komunizmu stalinowskiego".

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Dwaj lekarze w USA, dr. Sandweis i Sugarman wynaleźli nowe lekarstwo, nazwane Kurtol, które przynosi „ulgę i zupełnie uwalnia" od wrzodów w przewodach trawieniowych, żołądku i kiszkach.

■ Miasto Maryland, w stanie Baltimore, było pierwszym, które używało gaz do oświetlenia domów. Obsługę rozpoczęto w 1816 roku.

■ Górski laur jest oficjalnym kwietnym emblematem stanu Connecticut.

Przygniatająca przewaga potęgi przemysłowej Zachodu nad Wschodem

Waszyngton. — Paul Hoffman, były dyrektor Planu Marshalla ogłosił ostatnio dzieło noszące tytuł „Waging the peace" (Walka o pokój), w którym sporządził bilans pomocy amerykańskiej dla krajów zniszczonych przez drugą wojnę światową.

W książce tej P. Hoffman ustalił między innymi porownanie potencjału przemysłowego Rosji sowieckiej i krajów znajdujących się pod jej wpływem z jednej strony, a Stanów Zjednoczonych i krajów zachodniej Europy z drugiej strony.

„Stany Zjednoczone — pisze P. Hoffman — będą posiadały w roku 1951 fizyczne możliwości wyprodukowania 95 milionów ton stali rocznie, a zachodnia Europa wprodukuje przeszło 55 milionów ton stali. Rosja sowiecka zaś wraz z państwami poddanymi jej kontroli nie będzie prawdopodobnie w stanie wyprodukować więcej niż 33 miliony ton stali.

Jeżeli zajdzie potrzeba, to Stany Zjednoczone będą mogły wyprodukować od **600 do 700 milionów ton węgla rocznie**, Europa zachodnia będzie mogła wyprodukować od **450 do 500 milionów ton węgla rocznie.**

Stany Zjednoczone są w stanie wydobyć około **2 miliardów 300 milionów beczek ropy naftowej rocznie**, Europa zaś 25 milionów beczek Prócz tego reszta wolnego świata, w Ameryce południowej, na Bliskim i Dalekim Wschodzie może wydobyć 2 miliardy beczek ropy rocznie. Związek sowiecki zaś wraz z satelitami wyprodukuje zapewne w roku 1951 około **350 milionów beczek ropy.**

Jeśli chodzi o energię elektryczną, to Stany Zjednoczone wyprodukują prawdopodobnie w r. 1951 **400 miliardów kilowatów,** a Europa zachodnia około 250 miliardów kilowatów. Rosja sowiecka z satelitami wyprodukuje tylko około **140 miliardów kilowatów".**

Admirał Jaujart



(Foto: Record)

Admirał francuski Robert Jaujart, został mianowany przez generała Eisenhowera dowódcą floty rzecznej na Renie i niektórych jednostek morskich na środkowym odcinku frontu atlantyckiego.

Metody cenzury hiszpańskiego totalizmu

Paryż. — Katolickie biuro informacyjne donosi:

Stosownie do instrukcji wydanej przez władze rządowe w Barcelonie, policja hiszpańska czyniła poszukiwania za biuletynem odbitym na powielaczu dla środowiska harcerskiego, zatytułowanym „Baloo".

Kapelan i 8 harcerzy zostali przesłuchani w Dyrekcji Policji w Barcelonie, która osądziła, że istnieje niezgodność podanych poniżej ustępów z duchem państwa kierowanego przez gen. Franco:

Komentarz Ewangelii z ostat. niedzieli po Zielonych Świątkach

„...Straszliwe niebezpieczeństwo kuszenia pseudo-proroków, Antychrysta... to herezja obecnego wieku... despotyzm państwa w stosunku do jednostki, rodziny, gminy, okręgu, uniwersytetu, narodowości. To są te „izmy", — nieprzyjaciele wspólnego doczesnego i duchowego dobra ludzkości. To są: modernizm, materializmy, kolektywistyczny i kapitalistyczny, z ich dodatkami: faszyzmem, nazizmem, bolszewizmem itd..."

W Rzymie z harcerzami

„...audiencja (bp. Sergio Pignedoli) z harcerzami katalońskimi...".

„Mario Mazza, tak jak wszyscy inni, nie rozumie, że jest rzeczą możliwą, aby ruch harcerski mógł być u nas zabroniony. Ruch ten, który jest specjalnie drogi Kościołowi, i na którym opiera Kościół tak wielkie nadzieje...".

Aby nie urazić wrażliwości międzynarodowej w świecie wolnym i stosownie do przyjętej taktyki, zamiast ukarać harcerzy, władze nałożyły pod pretekstem „tajnego wydawnictwa" wysoką grzywnę w wysokości 10.000 pezetów (najwyższą karą przewidzianą za pogwałcenia ustawy drukarskiej) na przedsiębiorstwo, które odbiło biuletyn na powielaczu.

Równocześnie przesłuchano wydawców i współpracowników tajnych katolickich wydawnictw uniwersyteckich: FORUM (wydziału prawnego), ICTINI (Szkoły technicznej) i CURIAL (wydziału humanistycznego). Podobne grzywny zostały nałożone na tych, którzy odbijali te wydawnictwa na powielaczu.

Osobom, które zwróciły się w tej sprawie do prefekta Barcelony, prefekt odpowiedział, że według niego, był on zbyt łagodny w stosunku do tych wydawnictw.

Reżim gen. Franco nie ma śmiałości przyznać się, że nie cierpi harcerstwa i wszelkich manifestacji kultury katalońskiej. Pod pretekstem przekroczeń administracyjnych reżim gen. Franco **stara się zniszczyć wszystko to, co jest katalońskie i wszystko co żyje poza ramami frankizmu, który skupia i wyjaława wszelką inicjatywę.** (C.I.C.)

Twierdzi, że dostarczył trucizny dla Goeringa

NORYMBERGA. — Dziennikarz niemiecki Peter Martin Bleibtreu, który twierdzi, iż dostarczył trucizny Goeringowi do jego celi w więzieniu, został aresztowany.

Ofiara Ojca Św.

Berno. — Ojciec Święty Pius XII. wzruszony katastrofą wyrządzoną przez lawiny w Szwajcarii, kazał przesłać do Nuncjusza Apostolskiego w Bernie wraz z błogosławieństwem apostolskim, sumę 4.500 fr. szwajcarskich ,która to suma będzie rozdzielona pomiędzy diecezje, które najwięcej ucierpiały, t.zn. Coire, Sion i Lugano.

—:-:—

120 marynarzy amerykańskich wstąpiło do klasztorów

Nowy Jork. — W ciągu 1950 roku 120 marynarzy amerykańskich wstąpiło do nowicjatów różnych zakonów. Większość z nich odbywała służbę w marynarce wojennej.

Niepowodzenia „pięciolatki" na Węgrzech

2—12 procent wynoszą nakazane oszczędności opałowe w fabrykach

BUDAPESZT. — Władze węgierskie zarządziły w dniu 22 marca br. wprowadzenie we wszystkich przemysłach poważnych oszczędności w opale. Ministerstwo planowania ogłosiło dekret, na podstawie którego przemysły węgierskie mają wprowadzić 2—12 procent oszczędności w zużyciu węgla, koksu i prądu elektrycznego.

Rząd węgierski dąży do zaoszczędzenia około 40 procent paliwa na przestrzeni 5 lat.

Reżim węgierski wydał te zarządzenia na skutek poważnych braków, spowodowanych przez nadmierne zużycie paliwa w niektórych przemysłach, gdzie robotnicy sabotują zarządzenia komunistycznych dyrektorów fabryk.

Dotychczasowe wykonanie planu pięcioletniego nie zostało wykonane w ramach narzuconych norm. Węgierski świat pracy stosuje taktykę oporu i zużywa węgla i koksu w wysokich piecach i stalowniach znacznie więcej, niż to plany reżimowe przewidywały.

Ostatnie wizyty sowieckich rzeczoznawców na Węgrzech doprowadziły do rewizji dotychczasowych planów „pięciolatki", oraz skłoniły reżim Rakoszego do podjęcia prób oszczędzania na węglu, koksie i prądzie elektrycznym.

Skazany na 100 lat więzienia

CHICAGO. — Józef Jakalski, lat 32, dwukrotnie uwolniony spod oskarżenia morderstwa agentów Brinks, Inc., podczas rabunku dokonanego dwa lata temu w banku South Chicago Savings, został onegdaj skazany na 100 lat więzienia przez sąd federalny w Chicago.

Sąd odrzucił petycję Jakalskiego o nową rozprawę i wydał wyrok zgodnie z orzeczeniem ławy przysięgłych, która uznała Jakalskiego winnym, dnia 9 lutego.

Jakalski jest jednym z czterech mężczyzn, oskarżonych o zamordowanie agenta Den, lat 46 i Bruna Kozioł, lat 36 w banku podczas rabunku.

Trudności rolnicze Rosji sowieckiej hamują jej agresywną politykę

Paryż. — Reforma systemu rolnego zadecydowana kilka miesięcy temu przez kierowników sowieckich, pociągnęła za sobą rozliczne trudności, które sprawiają, że polityka ofensywna Rosji sowieckiej jest w obecnych warunkach wprost niemożliwa.

Chodzi mianowicie o przyłączenie małych kołchozów do dużych. To przyłączenie było zadecydowane z różnych przyczyn:

1) z przyczyn gospodarczych, gdyż w dużych kołchozach wydajność jest o dużo wyższa;

2) z przyczyn politycznych, gdyż duże kołchozy są łatwiejsze do kontrolowania;

3) ze względów technicznych, gdyż mogą być prowadzone przy mniejszej liczbie techników.

Połączenie kołchozów odbywa się podobno w coraz to szybszym tempie, gdyż Rosja sowiecka oddała dużą liczbę techników rolnych do dyspozycji Chin komunistycznych i innych republik ludowych, i dlatego daje się odczuć u niej samej brak personelu wykwalifikowanego.

Z drugiej znów strony połączenie kołchozów pociąga za sobą masowe przesiedlenie ludności wiejskiej do dużych kołchozów. Była mowa o 12 milionach rodzin, co uczyniłoby około 50 milionów mieszkańców.

Ta zmiana, polegająca na utworzeniu wielkich jednostek produkcyjnych zmusza ludność wiejską do zmiany swych przyzwyczajeń i sposobu życia i **wskutek tego powoduje żywe niezadowolenie mas wiejskich, szczególnie na Ukrainie.**

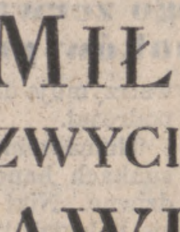
Każdorazowo, czy to za czasów komunizmu wojującego, czy też na początku planu pięcioletniego, lub też gdy partia komunistyczna chciała pomniejszyć rzeczywiste prawa rosyjskiego wieśniaka do ziemi, czy też produktów tej ziemi, **musiała się liczyć z cichym oporem mas wiejskich,** kończącym się nieraz otwartym buntem.

Możliwe, że i teraz do tego dochodzi.

6) (Ciąg dalszy)

Wzruszająca powieść romantyczna

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



— Noro, czy nie było wiadomości od Freda, czy poczta nic nie przyniosła, ani depeszy nie było? — zapytała Anna Maria, zamiast odpowiedzi. — Wiesz Noro, nie mogę się już doczekać Freda. Ciekawam jak mu się synek spodoba. Chłopak ma już dwa miesiące, a Fred nie zna go jeszcze. Noro powiedz jak ja wyglądam, czy nie zbrzydłam po porodzie?

Nora, pomimo całej swej złośliwości nie mogła zaprzeczyć, że Anna Maria była jeszcze o wiele ładniejsza jak przed tym, rozkwitła ona jak róża pod dobrocznnym działaniem promieni słonecznych.

— Jesteś może jeszcze ładniejsza i dlaczegoż miałabyś zbrzydnąć? wszak jesteś szczęśliwa, masz wszystko o czym marzyć można i żyjesz w przepychu.

— Tak, jestem szczęśliwa kiedy Fred jest przy mnie, kiedy go nie ma jestem smutna i boję się czegoś, sama nie wiem czego, a ta sprawa rozwodu, ile mnie to zdrowia kosztuje. Może, może nareszcie Fredowi udało się uzyskać zgodę pani Harding.

— O nie łudź się, to się nie uda, pani Harding nie zwolni swego męża, a ty chyba zawsze zostaniesz tą prowizoryczną żoną. A wiesz, że to wasze małżeństwo, o ile by ktoś o nim wiedział, podlega tu w Anglii bardzo poważnej karze?

Dreszcz wstrząsnął całym ciałem Anny Marii.

— Masz Noro dziecko, połóż go a my zjemy kolację, chcę pójść wcześniej spać, liczę, że Fred jutro przybędzie, a tak mi się czas dłuży, może za pomocą snu skrócę go trochę.

— Anno Mario, ty mnie ogromnie martwisz swoim nastrojem, czyż dla ciebie niczym nie jestem, czyż nie jestem ci najlepszą i najbardziej oddaną przyjaciółką?

— Owszem i bezwzględną wdzięczność czuję za to, ale wiesz przecież, że Freda nikt mi zastąpić nie może.

Nora zaniosła dziecko i ułożyła je w dużej kołysce angielskiej.

— A teraz kolacja — wyrzekła powracając Nora. — Ale zapomniałam ci powiedzieć, że kucharki naszej niema w domu, prosiła by ją zwolnić na tydzień, aby mogła czas ten przepędzić u łoża chorego ojca, dałam jej urlop licząc, że nie będziesz się o to gniewać.

— Bardzo dobrze, miejsce córki jest przy łożu chorego. Zastąpimy ją obie i jakoś będzie.

— No, Anno Mario, chyba że ja sama sobie poradzę bez twej pomocy, ty wszak jesteś jeszcze osłabiona i nie powinnaś nic robić. — Siadaj, ja będę nakrywać.

— Zdaję się, że jeść nie będę, napiję się tylko herbaty, nie czuję żadnego głodu.

— Jak uważasz, przyniosę zaraz herbatę. — Po chwili Nora przyniosła dwie szkianki herbaty z ciastkami. Obie kobiety piły i rozmawiały intymnie.

— Boże jaka ja śpiąca — wyrzekła Anna Maria — nigdy nie miałam jeszcze tak ociężałych powiek.

Weszła do sypialnego pokoju i zdjęła ubranie. Po chwili była w łóżku i zaraz po tym słychać było głębokie, miarowe oddychanie w sen spowitego człowieka.

Cicho, cicho było dookoła, żaden szmer nie zakłócał spokoju, a na zewnątrz zdawało by się, że w tym cichym pięknym domku mieszka szczęście, panuje czystość myśli, czynu i sumienia.

W pokoju oświetlonym różowo przy stole siedzi Nora Lanc. Oczy jej biegną nerwowo zatrzymując się co sekunda na innym przedmiocie, a głowę zdaje się nachylać co chwilę w stronę drzwi. Nasłuchuje, kręci głową niecierpliwie, i znów nadsłuchuje. — Co się w jej głowie dzieje, o czym ona myśli? Czy może pierwsza chce złowić odgłos kroków Freda Harding by zanieść radosną wieść swej pani? czy może zajmuje ją tak bardzo szum drzew w ogrodzie?

Nora zerwała się nagle. Ktoś zastukał. Wybiegła pośpiesznie. — Wszystko przygotowane, — szepnęła. — Anna Maria śpi jak zabita, możemy dzieło swoje rozpocząć. Czy ma pani auto przygotowane?

— A co będzie jeśli się Anna Maria obudzi? — zapytała przybyła wysoka sucha lecz bardzo elegancka pani.

— Niech pani będzie spokojna, pani Harding — brzmiała odpowiedź — dbałam o to by spała do rana, wsypałam do herbaty, dosyć dużą ilość proszku usypiającego i nic nie może stanąć na przeszkodzie do urzeczywistnienia naszego planu.

— Wiedz o tym panno Noro, że będę ci wdzięczna przez całe życie i za ten czyn, za pomoc mi okazaną będziesz bogatą, bardzo bogatą!

Nora uśmiechnęła się z zadowolenia.

— A jutro — rzekła, paniHarding, — jutro, gdy się ta kobieta obudzi będzie szaleć z rozpaczy! — Żegnam cię panno Noro, proszę wierzyć w mą bezgraniczną wdzięczność. Noc dzisiejsza będzie źródłem bogactwa dla pani.

Wysoka postać znikła wśród cieniów nocy, a Nora weszła do willi zamykając drzwi szczelnie za sobą.

. . . .

Poczęło świtać. Smutny mglisty dzień wyłaniał się powoli z mroków nocnych. Typowy dzień Londynu, tego miasta wyspy.

Anna Maria obudziła się z cieżkiego nużczącego snu. Silny ból głowy i ołowiana ocieżałość całego ciała wprawiały ją w zdumienie, ale o tym nie myślała, pomyślała o dziecku.

— Mój Boże! przespałam całą noc, nie nakarmiłam dziecka ani razu, nie słyszałam jego płaczu, co się działo ze mną?

Wyskoczyła z łóżka w koszuli i boso pobiegła do pokoju dziecka.

— Moje biedactwo, taką masz wyrodną mamusię, całą noc przespała nie troszcząc się o ciebie, ale chodź dziecino oddam ci teraz w dwójnasób to co ci się należy. Bogowie, co to?! Kołyska pusta! Noro! Noro! gdzie masz dizecko?!

Tak jak była w bieliźnie i boso pobiegła na schody do pokoju Nory. Tam nikogo nie znalazła, łóżko było zasłane jeszcze od dnia poprzedniego. W oczach jej pociemniało, w głowie zamroczyło. Czuła, że nocy tej stało się coś strasznego, ale nie wiedziała co.

— Może Nora jest w mansardzie, pobiegnę tam szukać jej — Biegła opętana jakimś strachem panicznym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zagadnienia moralne

Stosunek do ludzi

Współżycie z ludźmi nie jest rzeczą bardzo łatwą. W nieustannych stosunkach z różnymi charakterami jest wiele okazji do nieporozumień, do starć i sporów — potrzeba wielkiego czuwania nad sobą, by uniknąć zniecierpliwienia, zbyt żywych odruchów, lub cierpkich słów. Ale wspomniawszy jak wiele zgrzytów i uraz wywołują te odruchy, jak odsuwają ludzi jednych od drugich — żaden wysiłek w celu opanowania siebie nie wyda się zbyt wielki!

Bądźmy opanowani również w stosunku do najbliższych

Zwłaszcza w życiu rodzinnym ten wysiłek jest niezbędny. W kółku naszych najbliższych nie powinniśmy pozwalać sobie na porywczość, na uniesienie znajdujące ujście w potoku obraźliwych słów. Jeżeli możemy opanować się gdy mamy do czynienia z obcymi — dlaczego nie zadajemy sobie tego samego trudu, gdy chodzi o bliskie i drogie nam osoby? Czy dlatego, że łączą nas węzły krwi lub związku, dlatego, że jesteśmy sobie najbliżsi na świecie — możemy bezkarnie robić przykrość? Chociaż stanowimy rodzinę, każdy z nas ma swoją godność i jej ubliżać nie wolno. Dlaczego nie powstrzymać słów, które raz rzucone cofnąć się już nie dadzą, usłyszane pozostają wyryte w pamięci, mogą powrócić jako przykrość czy krzywda, po wielu latach... Pamiętajmy, że opanowania siebie, zachowania spokoju nigdy żałować nie będziemy. Przeciwnie — odruch gniewu, złości prześladować nas będzie jako wyrzut może przez całe życie. Utrwalajmy siebie w przekonaniu, że dla względów ludzkich, czy kwestii pieniężnych, czy spraw gospodarskich — nie wolno nam ranić naszych najbliższych, zatruwać im życia, kiedy właśnie naszym zadaniem i obowiązkiem jest umilać je sobie nawzajem i osładzać. Dość mamy zmartwień przychodzących z zewnątrz, spadających jako choroby, czy niepowodzenia byśmy dobrowolnie powiększali swoim bliskim liczbę przykrości i smutków.

Pogoda, harmonia, szczęście rodzinne jest kapitałem wymagającym udziału wszystkich, każdy musi coś dać z siebie. Ognisko domowe na to by grzało, potrzebuje pieczołowitej opieki i pamięci. Nikt z rodziny nie może się od tego uchylić.

Więcej dawać — mniej brać

Dla zachowania uznanej przez nas za konieczną linii postępowania pomocą nam będzie życie religijno-duchowe. Zauważyliśmy, iż jeżeli na tej drodze uczynimy pewne postępy — staniemy się mniej od ludzi wymagający, pogodniej i zgodniej usposobieni. Zapragniemy więcej dawać — niż brać! Niewdzięczność czy pewna niesprawiedliwość nie będą bolesne. Dlaczego?

Umysł i serce

Jest to zjawisko psychologiczne nieuniknione, iż mniej w ogóle wymagamy od ludzi, mniej na nich liczymy — kiedy ich dla siebie mniej potrzebujemy, kiedy nie czujemy tej pustki, która nas do ludzi popycha, czyni od nich zależnymi. W stosunku do nich zachowujemy spokój. Patrzymy na ludzkie starcia i swary, a kiedy ten zgiełk skieruje się w naszą stronę — nie dajemy się ponieść fali, pozostajemy opanowani, łagodni — żal nam tych, którymi takie niesforne uczucia miotają. Myślimy, że są naprawdę biedni — skoro czują to, co czują — zamęt złych uczuć! I to nam pozwala zachować postawę, która wpływa na uspokojenie umysłów!

Człowiek ze swoimi ułomnościami, z marzeniem o szczęściu i niewiedzą, gdzie się ono znajduje, ze swoją zmiennością, niepokojem, przesytami i znużeniem — jakaż to biedna istota! Czego od niej możemy żądać dla siebie? Człowiek, od którego tyle się spodziewamy — może od nas czeka tych samych darów. Zacznijmy od tego, by dawać. Przez dawanie serce nie ubożeje! Przysłowie francuskie powiada: „Umysł wzbogaca się biorąc — serce dając"!

Dobre uczucia odprężają nerwy

Złe, nieprzyjazne uczucia w stosunku do otaczających nas ludzi zachmurzają nam życie, dosłownie „zatruwają krew". Dobre uczucia odprężają nerwy, wypogadzają duszę, biorą nas za ręce i wprowadzają w swój krąg, w swoje towarzystwo, podobne do owego „Raju" włoskiego malarza, Fra Angelico, gdzie wśród wiecznej wiosny, na umajonej kwiatami łące przebywają dusze wybrane.

Jeżeli w stosunku do złych, nieżyczliwych ludzi żywimy uczucia niechęci, jeżeli im źle życzymy — czynimy się podobnymi do nich, stajemy na tym samym poziomie. „Zemstą na złych ludzi — powiedział cesarz rzymski Marek Aureliusz — jest nie być do nich podobnymi".

Wyrozumiałość

W naszym do nich stosunku zachodzi co innego. Życie religijno-duchowe daje nam pewną dojrzałość, czujemy się jakbyśmy byli starsi, niezależnie od wieku, starsi — czyli bardziej wyrozumiali, bezinteresowni — a to dlatego żeśmy dokonali obrachunku wartości i przenieśli uczucia nad materialne rzeczy. Wyrozumiałość, a co za tym idzie życzliwość, dobroć powstaje i rozwija się poprzez współczucie. Bo każdy człowiek z tych czy innych względów zasługuje na nie. Zasługuje zresztą na współczucie przez swoją ludzką dolę, przez cierpienia, choroby, rozłąki, nieszczęścia i śmierć, które są jego udziałem. Myśl o daninie jaką ludzie muszą złożyć cierpieniu rozbraja nas w stosunku do nich, do nich zbliża. Poprzez współczucie przebija się głos braterstwa.

Ale w jakimś poszczególnym, a bardzo przykrym wypadku, kiedy chcemy nieprzyjazne uczucie w stosunku do kogoś wyplenić, zamiast zwalczać wprost to uczucie, lepiej jest usuwać całą sprawę z kręgu swych myśli. Praca nad ogólnym podniesieniem ducha wyda owoce i po pewnym czasie spostrzeżemy, iż tamto złe i męczące uczucie opadło jak zeschły liść.

Przykład najlepszą krytyką

Często uprzedzamy się do ludzi, sądzimy po pierwszym wrażeniu. Starając się wzbudzić w sobie sympatię, trzeba szukać w każdym człowieku zalet jakie niewątpliwie posiada. Zazwyczaj postępujemy wręcz przeciwnie!

Wiele nieporozumień wynika z tego, że nie znamy dobrze ludzi, z którymi mamy do czynienia, nie umiemy odpowiednio postępować z nimi. Naszym zachowaniem się możemy im pomagać w życiu — lub przeciwnie szkodić. Dla ludzi bardzo wrażliwych pochwała jest zachętą, bodźcem, krytyka bezużyteczną przykrością, wywołuje bowiem zniechęcenie, paraliżuje czynność. Dobrej rady udzielić można — nie poddając poprzednio krytyce postępowanie danej osoby, bo ta wstępna krytyka zrażając ją źle usposabia zarówno do samej rady jak do doradcy! Ale lepszym od udzielania rad jest dawanie sobą przykładu. Być w stosunku do ludzi takim — jakimi chcielibyśmy, by oni byli dla nas! I — jak powiada Elżbieta Leseur — „pozwolić innym ocenić prawdy jakie wyznajemy — stosując się do nich w życiu".

St. Hulanicka.

Nowy Jork—Europa
San Francisco—Azja

Dwa ośrodki finansowe świata

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

NOWY JORK, w marcu 1951 r.

System ekonomiczny Stanów Zjednoczonych opiera się na klasycznej zasadzie swobodnego współzawodnictwa. Pieniądz stwarza pieniądz, a przez odpowiednie skierowanie płynnego kapitału w aparat produkcyjny — stwarzają Amerykanie więcej kapitału i bogactwa. Cywilizacja maszynowa znajduje swój pełny wyraz na ziemi Nowego Świata. Stany Zjednoczone mają w swym ręku jako istotnie największe bogactwo wspaniały aparat wytwórczy i harmonijnie z nim zgrane kierownictwo przemysłowe.

System bankowy w U.S.A.

Dwa czynniki: pieniądz i kierownictwo decyduje o pomyślnym rozwoju przedsiębiorstw i koncernów amerykańskich, które rozrastają się do kolosów i olbrzymów na skalę niespotykaną w innych połaciach globu. Nie mniej w systemie wolności ekonomicznej, jakiej ciągle hołduje Ameryka, istnieją hamulce i kontrole, które przeciwdziałają skutecznie przeobrażaniu się gigantycznych przedsiębiorstw w trusty i kartele szkodliwe dla społeczeństwa.

System bankowy amerykański, który ciągłym dopływem kapitału „naoliwia" mechanizm produkcyjny Stanów Zjednoczonych, jest zgoła odmienny, niż w klasycznym kraju kapitalizmu, jakim jest Anglia. Podczas gdy bowiem w W. Brytanii istnieje tak zwana „wielka piątka" bankowa, która kontroluje w dużej mierze całą produkcję za pomocą tysięcy oddziałów „Big Five", czyli czołowych banków: Midland, Barclay i trzech innych, to w Stanach Zjednoczonych widzimy zjawisko uniezależniania życia gospodarczego od paru wielkich banków; przede wszystkim amerykańskie kolosy bankowe w N. Jorku nie posiadają zasięgu ogólno-narodowego, to znaczy mają znikomą ilość własnych oddziałów: system amerykański finansowania produkcji polega na znacznie większej specjalizacji ze strony lokalnych banków. Istnieją dla każdej niemal gałęzi wytwórczości specjalne banki zaspakające regionalne potrzeby płynnego kapitału: banki chemiczne, banki fabrykantów i niezwykle różnorodna plejada instytucji kredytowych na prowincji zaopatruje w kapitał i finanse lokalnie wszelkiego rodzaju konstruktywne przedsięwzięcia na polu ekonomicznym.

Bariera—między finansjerą i polityką

Niemniej sam Nowy Jork jest ośrodkiem finansowym olbrzymiej wagi ze względu na kluczową rolę banków zaangażowanych w finansowaniu eksportu amerykańskiego przede wszystkim do Europy objętej planem pomocy marshallowskiej. Coraz więcej Nowy Jork upodabnia się do ośrodka dyspozycyjnego kapitałami inwestycyjnymi, specjalnie do lokat zagranicznych na cele produkcyjne. Podczas, gdy w europejskich krajach bankierzy i politycy często współdziałają z sobą, jak zwłaszcza w Londynie, który jest obecnie jednocześnie finansowym i politycznym ośrodkiem W. Brytanii, to w USA jest zgoła inaczej, albowiem Waszyngton jest polityczną stolicą, ale Nowy Jork pozostaje, jakby w oddali od sceny waszyngtońskiej, odrębną stolicą finansową Stanów Zjednoczonych, przy czym między Wall-Street, jako kwaterą finansową, a kołami rządowymi w Waszyngtonie wyrasta często, jakby niewidzialna — bariera.

Soki odżywcze organizmu gospod.

Nowy Jork na Manhattanie posiada grupę potężnych banków rozlokowanych w dole miasta w promieniu Wall-Street, z oddziałami na całej wyspie. Niektóre z nich istnieją od chwili narodzin Stanów Zjednoczonych, przetrwały wszelkie burze i wstrząsy, oraz depresje nie tylko gospodarcze, ale i polityczne na przestrzeni od 160 lat! Inne instytucje bankowe datują się z okresu zintensyfikowania procesu uprzemysławiania Stanów Zjednoczonych w półwieczu od 1900 do 1950 roku. Mnóstwo wielkich towarzystw ubezpieczeniowych na Manhattanie posiada zainwestowane kapitały w miliardach dolarów w kooperatywach budowlanych z kolei finansowanych przez olbrzymie banki, posiadające fantastycznie wielkie depozyty nigdy nie leżące bezczynnie, lecz ciągle wprowadzane, jak sok odżywczy w chłonny organizm gospodarczy Stanów Zjednoczonych.

Nowojorska finansjera ma rozmach właściwy całemu życiu Nowego Świata, ale też i przybysza przekraczającego progi wielkich domów bankowych na Wall-Street zastanawia widok niespotykany w bankach angielskich, a mianowicie spora liczba strażników uzbrojonych w broń palną w hallu wejściowym — przy okienkach kasjerów! Jak widać, ostrożność posunięta jest daleko na wszelką ewentualność rabunkowych napadów w biały dzień w sercu dystryktu finansowego świata.

Hojne zapisy na oświatę

W Stanach Zjedn. nie ma zwyczaju, jak w Anglii, ogłaszania w codziennej prasie, jaki majątek pozostawił znany przemysłowiec, lub bogaty człowiek. Nie mniej ciągle przez banki nowojorskie płynie szeroko strumień dolarów przeznaczanych przez zamożnych ludzi na oświatę i publiczne cele. N.p. obecnie fakultet dziennikarski na Uniwersytecie Kolumbijskim dostał dar w sumie sto tysięcy dolarów od bogatego fabrykanta piwa! Dziekan Szkoły Dziennikarskiej przyjmując ów hojny zapis oświadczył publicznie, iż nie sądzi, by było rzeczą niewłaściwą przyjmowanie od browarów zapomogi na oświatę, skoro w dziejach USA zanotowano, iż już raz producenci piwa przyczynili się do założenia sławnego Vassar College. Niemniej organizacje kobiece wojujące z piwowarami i producentami wyskokowych napojów przypuściły atak na Uniwersytet Kolumbijski za przyjęcie zapisu na oświatę od właścicieli browarów. Ale i inne wszechnice mają podobne kłopoty np. za przyjmowanie dotacji pieniężnych, i to sutych, od fabrykantów... makaronu, drożdży i pachnących mydełek! Banki nowojorskie dostają ciągle spore sumy różnych bogatych producentów, którzy chcą się finansowo przyczynić do podnoszenia oświaty, łożąc krociowe sumy na zakładanie nowych katedr i fundowanie laboratoriów naukowych. Dyrektorzy wielu prywatnych wyższych uczelń robią apele o zasilanie dotacjami — pracy oświatowej.

Jak dawniej różni magnaci dolarow: w stylu Rockefellera łożyli swe fortuny na naukę, tak obecnie legion mniej znanych liderów w przemyśle i bankowości amerykańskiej sypie dolarami na podobne cele, często robiąc hojne zapisy za życia anonimowo i bez rozgłosu.

Wschodnie i zachodnie centra bankowe

Koncentracja bogactw na Wschodzie nie oznaczała jednak zaniedbania rolniczych połaci w USA, tak zwanego „środkowego - zachodu" Stanów Zjedn. oraz ogromnego obszaru plantacji bawełnianych na południu. Tym, czym jest Nowy Jork, jako ośrodek finansowy na Wschodzie, tym jest San Francisko w Kaliforni, a Nowy Orlean na południu USA. Różnica polega na tym, że podczas gdy bankierskie koła nowojorskie nastawione są na różne inwestycje w Europie, będącej na drodze do scalenia ekonomicznego, to San Francisco — ze swą finansjerą przeważnie w ręku Amerykanów włoskiego pochodzenia — ma oczy zwrócone ku Azji, jako potencjalnemu rynkowi, na który skieruje się potężny strumień inwestycyjnych dolarów w przyszłości, gdy i o ile nastąpi stabilizacja stosunków na Dalekim Wschodzie.

Węzły z republiką dolarową

W szczególności Stany Zjedn. już planują zainwestowanie 250 milionów dolarów na Filipinach, które są bramą wpadową do południowej Azji i znajdują się w okresie wzmacniania i reorganizacji swego aparatu administracyjnego i gospodarczego, a przez swego zdolnego ministra spraw zagr. gen. Romulo podtrzymują w ONZ najściślejsze węzły z republiką dolarową. Nowy Jork i San Francisco stanowią dziś dwa potężne ośrodki Nowego Świata, nastawionego na utrzymanie pokoju światowego i na inwestowanie wielkich kapitałów w Europie i na Dalekim Wschodzie na twórcze i konstruktywne wysiłki w świecie, który przecież pragnie ludzkich warunków egzystencji i zaprzągnięcia dwu czynników: kapitału i kierownictwa do społecznie pożytecznej współpracy.

L. Lech

Nowoczesne muzeum

W 1824 r. S.V. Merrick i W.H. Keating założyli instytut, mający na celu popularyzowanie techniki i nazwali go „Instytutem Franklina" Jednym z największych wyczynów Instytutu jest założenie nowoczesnego muzeum w Filadelfii. Otwarcie nastąpiło w 1934 r.

Zasadą, na której zorganizowano muzeum, jest zerwanie z ogólnie przyjętą zasadą: „Eksponatów nie dotykać"! Wręcz przeciwnie, w muzeum nieledwie zmusza się zwiedzającego, by sam robił doświadczenia, uruchamiając poszczególne urządzenia za pomocą pociśnięcia guzika.

Większość zwiedzających to młodzież. Ta może się tam wyżyć .Takie cudowne doświadczenia jak : z wodoru i tlenu zrobić wodę, albo naodwrót wodę rozłożyć na te gazy...

Chcesz przekonać się, jaki z ciebie kierowca? Nic prostszego! Siada się do wystawionego tam samochodu i „jedzie się". Przed samochodem na ekranie wyłania się droga. Tu pojawiają się krowy, tam ktoś nagle przechodzi drogę w poprzek, gdzieindziej nagły zakręt i dużo innych podobnych przeszkód. Po skończeniu takiej „jazdy" kierowca otrzymuje na piśmie ocenę swej orientacji przy prowadzeniu samochodu.

Chcesz się przekonać, co jesteś wart jako ewentualny pilot? Odbywa się to w podobny jak wyżej sposób.

Jeżeli ktoś jest ciekawy dowiedzieć się, jak brzmi jego głos, także nic prostszego! Mówi się do telefonu, a po chwili słyszy się swój własny głos.

Też za pociśnięciem guzika, można bardzo łatwo wywołać piorun.

Jeden z większych eksponatów, to duża lokomotywa. Jest to istny raj dla dzieci. Jakiś chłopiec wchodzi do kabiny maszynisty, uruchamia wentyl i aż cały promienieje z dumy, że „prowadzi" lokomotywę!

Wstęp do muzeum jest — praktycznie biorąc — prawie bezpłatny, bo symboliczną cenę biletu pobiera się głównie po to, by odstręczyć ludzi nie interesujących się rzeczywiście postępami techniki.

Jeszcze parę słów o Instytucie Franklina. Głównym jego celem jest nadal propagowanie wiedzy w przyjemny sposób. Do tego należy między innymi nadawanie przez radio popularnych wykładów, wchodzących w skład szkolnych programów: wstępny cel — to zastosowywanie wiedzy w życiu codziennym.

Instytut zajmuje się także standaryzacją części maszyn. Wydaje swoje pismo, omawiające najnowsze wynalazki.

Opisane muzeum Amerykanie nazywają „Push-Button Museum", co znaczy „Guzikowe Muzeum", bo wystarczy tylko nacisnąć guzik ,by zobaczyć to co nas z techniki interesuje.

Muzeum to wprowadziło w życie zasadę „Ucz się, bawiąc się". Dziś na terenie U.S.A., trzy miasta mają takie muzea, a to: Filadelfia, Chicago i Nowy Jork.

B.

Rebus nr. 43



Aktualne. . .

Wiadomości z Belgii

Wiosenny Turniej siatkówki 1951 roku

Wiosna, wiosna jest nareszcie, a więc w górę czoło, bracie miły.

Pod promieniami wiosennego słońca, na gościnnej ziemi belgijskiej Polska Młodzież, weszła na bieżnie i boiska. Pomimo ciężkiej pracy w kopalniach węgla, mimo ciężkich warunków technicznych, jak braku sprzętu sportowego i własnych boisk, młodzi nie tracą ducha, nie wdają się w swary polityczne, bo wiedzą, że są przyszłością narodu. Jako pierwszy krok wiosenno-sportowy, Robotnicza Młodzież Katolicka w Fontaine l'Eveque organizuje dnia 26 marca 1951 roku

Wiosenny Turniej Siatkówki

Zbiórka wszystkich zawodników (drużyn), dnia 26 marca br. o godz. 12.30 w Fontaine-l'Eveque, 12, Place Emile Vandervelde (naprzeciwko kina „Imperial").

Spodziewany udział drużyn: R.M.K. Fontaine-l'Eveque, K.S. Polonia z Trivieres, K.S. Maurage przy P.S.L. w Maurage, K.S. Trazegnis, K.S. Balden (Belgowie), K.S. Chappele, R.M.K. Marchiennes.

Jeżeli jakaś drużyna siatkówki chce spróbować swe siły, to serdecznie zapraszamy do Fontaine-l'Eveque w dniu 26 marca br.

Zawody odbędą się w Fontaine-l'Eveque obok domu katolickiego „Don Bosco". Place Emile Vandervelde, naprzeciwko kina „Imperial".

Wszystkich Rodaków i miłośników siatkówki serdecznie zaprasza R.M.K.

---:-:---

Krwawy dramat w Schaerbeek

BRUKSELA. — Krwawy dramat rozegrał się w jednym z mieszkań pod nr. 38, przy ulicy Nestor de Tierre w Schaerbeek. Ofiarą jego padła pani De Smet, urodzona w roku 1907. Poranił ją ciężko jej mąż — murzyn, który popadł w obłęd.

Niewiastę w stanie groźnym umieszczono w szpitalu, mężczyznę aresztowano.

Były komisarz Courtin skazany na karę śmierci

BRUKSELA. — Sąd wojskowy skazał na karę śmierci byłego komisarza policji z Saint-Gilles, Edwarda Courtina. Wymieniony w czasie okupacji niemieckiej wydał gestapowcom kilku członków ruchu oporu.

Wiadomości z HOLANDII

Zwyżka cen

HAGA. — Zarządzeniem władz centralnych zostały podwyższone ceny niektórych artykułów spożywczych. Między innymi podwyżce uległy chleb, margaryna i tłuszcze do pieczenia.

Cena chleba 800 gramowego, która dotąd wynosiła 23 centy, wynosi od chwili zarządzenia 26 centów.

Kilogram margaryny kosztuje obecnie 2 floreny 8 centów, miast 1 florena 84 centy.

Nowa cena tłuszczów do pieczenia została ustalona na 2 floreny 18 centów kilogram.

---:-:---

Wystawa pejzażystów francuskich w Amsterdamie

AMSTERDAM. — Ambasador Francji przy rządzie holenderskim p. Jan Paweł Garnier, otworzył w muzeum amsterdamskim wystawę pejzażystów francuskich „Od Poussin'a do Cézanne'a".

Wystawa obejmuje 209 arcydzieł. Trwać będzie do 4 czerwca i odbywa się w ramach wymiany kulturalnej holendersko-francuskiej.

---:-:---

Wywóz ostryg do Belgii

ROTTERDAM. — Holandia wywiozła w lutym do Belgii 1.333.595 ostryg z Zelandii. Stanowi to 2/3 połowów ostryg przeprowadzonych w tym miesiącu w tej części kraju.

---:-:---

Dziecko spaliło się w pożarze kamienicy

AMSTERDAM. — W jednej z kamienic powstał pożar. Wśród mieszkańców górnych pięter powstał zrozumiały popłoch, gdyż wielu z nich znalazło się odciętych od wyjścia.

W ogniu znalazła śmierć kilkuletnia dziewczynka. Jedenaście osób uratowało swe życie skacząc do prześcieradeł, które na dole rozpostarli sąsiedzi. Cztery osoby są ranne.

---:-:---

Podwyżka 5 proc. zarobków

HAGA. — Rząd postanowił podnieść zarobki robotników i pracowników ponad 23-letnich o 5 proc. Podwyżka ta dotyczy również osób poniżej 23 lat o ile są żonaci lub żywicielami rodzin.

LUKSEMBURG

Zwyżka kosztów utrzymania

LUKSEMBURG. — Wskaźnik cen w Wielkim Księstwie Luksemburg podniósł się z 116 pkt. 57 w dniu 1 lutego br. na 118 pkt. 19 w dniu 1 marca. Zwyżka ta jest następstwem podniesienia ceny margaryny, oliwy i opału.

Wobec tego, że płace zarówno urzędników państwowych jak kolejarzy oraz w przemyśle prywatnym ustalane są proporcjonalnie do kosztów utrzymania, ostatni wzrost cen automatycznie pociągnie podwyżkę zarobków i płac w całym Księstwie.

Odbudowa niem. przemysłu samochodowego

Ktokolwiek w ostatnich czasach przebywał w Niemczech, ten powraca pod tym samym wrażeniem: rozbudowa tamtejszego przemysłu przedstawia się nie tylko imponująco, ale poniekąd i zatrważająco. W różnych bowiem dziedzinach konkurencja niemiecka daje się odczuć na międzynarodowych rynkach handlowych. I tak w okresie świątecznym zauważono, po raz pierwszy od czasu wojny, ogromny napływ wszelkiego rodzaju zabawek wyrobu niemieckiego.

Kilka znowu zaledwie lat temu w paryskim Salonie samochodowym figurował tylko jeden wóz niemieckiej marki, a jego reprezentanci podkreślali, że przemysł ten zaledwie się podnosi, i że jest przede wszystkim przeznaczony na eksport. Jakie w bardzo krótkim okresie czasu uczynił pod tym względem postępy, najlepiej świadczy fakt, że jeszcze w 1946 r. wywóz niemieckich samochodów do Szwajcarii właściwie nie istniał. A oto w 1949 r. doszedł on do liczby 3.800, a w 1950 r. do 9.257 wozów, wynosząc 29 proc całości zakupionych przez Szwajcarię samochodów zagranicznych. Powyższa bowiem cyfra przewyższa nawet liczbę amerykańskich, których w ostatnim roku sprowadzono tylko 6.600, a będących od niemieckich potężniejszymi i droższymi.

Nikt też nie przewidywał, że tak wielce poszkodowane Niemcy staną się zaledwie w 5 lat po dziejowej, a przez nich rozniecónej pożodze światowej, głównym dostawcą Szwajcarii, a to ze szkodą innych, jej sąsiadów, zwłaszcza, którzy oczywiście nie przypuszczali nawet, żeby automobilowy przemysł zareński nie tylko podnieść się mógł tak szybko, ale co więcej, żeby zdobył zupełnie stracone rynki, stając się ponownie wielce niebezpiecznym konkurentem. Z tego też powodu, w ostatnim roku eksport wozów francuskich do Szwajcarii zmniejszył się o 609 samochodów, a włoskich o 443.

Orwin.

Jak odbudowały się gospodarczo kraje zachodniej Europy

Niżej podane zestawienie wykazuje postęp gospodarczy zrealizowany od roku 1947 w głównych krajach, korzystających z pomocy Planu Marshalla :

Kraj	Wysokość pomocy Planu Marshalla (w dolarach)	Wysokość wskaźnika produkcyjnego (w r. 1938 — 100)							
		Przemysł				Rolnictwo			
		1947	1948	1949	1950	1947	1948	1949	1950
Wielka Brytania	2.499.800.000	114	128	137	150	94	108	111	119
Francja	1.776.900.000	95	111	122	123	84	99	101	106
Niemcy zachodnie	878.900.000	34	51	75	95	70	83	93	102
Włochy	830.600.000	93	99	105	118	88	94	102	104
Holandia	797.000.000	94	113	126	142	73	91	108	112
Belgia i Luksemburg	464.500.000	106	114	116	119	83	93	105	109
Austria	405.100.000	55	85	113	132	65	72	80	90
Grecja	293.000.000	69	76	90	114	86	82	106	93
Dania	191.700.000	119	133	141	156	84	94	109	117
Norwegia	166.300.000	115	124	132	142	93	99	109	118
Irlandia	117.600.000	120	132	144	162	85	89	99	100
Szwecja	81.700.000	142	151	157	165	104	114	124	125
Turcja	69.000.000	153	154	161	brak	96	123	112	125

Jak Komisję Planowania z Warszawy witano w Swarzędzu

Humoreska

W Wielkopolskiej Fabryce Naczyń Emaliowanych w Swarzędzu wrzało jak w ulu: czyszczono podłogi, posadzki, klamki, krany i kurki wodociągowe. Międzyministerialna Komisja Planowania Przemysłu była w drodze.

Dyrektor fabryki tow. Fiutek wydawał gorączkowo ostatnie zarządzenia. Kazał posypać chlorem sedesy assenizacyjne i pociągnąć smołą pissuar, po czym udał się do „Demokratycznej Pijalni Mleka" aby sprawdzić przygotowania do uroczystego przyjęcia dostojnych gości z Warszawy.

W separatce pijalni nakryto stół na 12 osób w czerwonych kolorach. Po środku czerwienił się kawior astrachański, różowiły się faszerowane pomidory i ponsowiała kiełbasa krakowska oraz papryka węgierska, czysta P.M.S. z czerwoną główką oraz wiśniak Baczewskiego — znanego destylatora „sowieckiego" ze Lwowa.

Dyrektor Fiutek, zadowolony z siebie, rzucił jeszcze spojrzenie na ścianę z czerwonym transparentem z napisem „5-ciolatka w 3-latka, 3-latka w 2-latka", poklepał po ramieniu starego kelnera, który obsługiwał już trzecią generację okupantów i pogwizdując wesoło, udał się na dworzec kolejowy. Orkiestra dęta stała w komplecie. Wszystko było w największym porządku, jedynie pociąg spóźnił się nieco.

Dyrektor Fiutek przywitał się z kapelmistrzem, zajął miejsce w czwartym rzędzie 40-osobowej orkiestry, sprawdził klawisze swej trąby mosiężnej, lśniącej w słońcu niby organy „wielkiego" Stalina, poprawił oburącz czuprynę, obciągnął marynarkę i, trwając tak w oczekiwaniu, zamyślił się. W młodości był wybitnym członkiem orkiestry strażackiej w rodzinnych Gaciach podwarszawskich. Po ukończeniu z odznaczeniem wyższego kursu dla analfabetów udał się do stolicy, gdzie studiował doliniarstwo i kasiarstwo. Był nawet uczniem Szpicbródki — jednego z najzdolniejszych stołecznych włamywaczy. Za podkop pod bank profesor z adeptem dostali po 10 lat. Ostatnio zwolniony jako były więzień polityczny Fiutek szybko posuwał się w karierze życiowej.

Pociąg miał już dobre pół godziny opóźnienia. Tow. Fiutek był dalej pogrążony w myślach i wspomnieniach. Jako precyzyjny fachowiec w branży metalowej, a przede wszystkim superdziałacz polityczny, wielce oczytany w literaturze członka Akademii Literackiej Wiecha-Wiecheckiego, awansował na przewodnika pracy, po czym został mianowany przez partię przewodniczącym Rady Delegatów, a ostatnio dyrektorem fabryki.

Nagle kapelmistrz podniósł do góry flet, bo oto pociąg wtoczył się na peron; zagrzmiały tony dęte międzynarodówki. Podróżni, spiesząc do wyjścia, mijali obojętnie orkiestrę dętą. Zwolna zaczęli wysiadać dostojni goście z salonki; na czoło orkiestry wysunął się dyr. Fiutek, podszedł do delegacji, składającej się z kilku oficerów oraz cywilów, recytując następującą mowę: Wysoka Komisjo! Przygotowałem powitalne przemówienie, ale jestem tak silnie wzruszony widokiem dostojnych gości, że dalej nie jestem w stanie mówić". To właśnie była cała jego przygotowana mowa, której nauczył się na pamięć. Przewodniczący Delegacji z Warszawy generał Wojciech Nadwołżański udekorowany orderem Odrodzenia Polski, odpowiedział pięknym dialektem mongolskim, którego nikt nie zrozumiał, po czym zajęto miejsca w samochodach. Fabryka znajdowała się w odległości 1 klm. od dworca, to też dostojni goście znaleźli się w ciągu kilku minut na dziedzińcu fabrycznym. Dyr. Fiutek zaprosił najpierw członków Komisji na tradycyjną lampkę okowity do kantoru, po czym udano się do hali fabrycznej.

Zadudniła wypolerowana posadzka od ciężkich butów oficerskich i cywilnych. Od czasu do czasu panowie towarzysze zatrzymywali się przed maszynami. Majstrowie objaśniali ich działanie. W cichej emaliarni objaśnień udzielał sam dyrektor Fiutek:

„Produkujemy tu naczynia nocne dla najszerszych warstw ludu polskiego, ożywieni jesteśmy myślą o kulturze i cywilizacji. Obecnie w miarę zwiększającego się dobrobytu szarego człowieka zwiększamy średnice naczyń emaliowanych, a zwłaszcza nocnych. Każdy konsument może je dziś dopasować do własnych wymiarów."

„Jaka jest wydajność pracy i system produkcji?" — zapytał znienacka towarzysz generał.

„W ciągu ostatniej pięciolatki zwiększyliśmy produkcję trzykrotnie — objaśniał Fiutek — a to dzięki mojemu własnemu systemowi pracy; każdy robotnik u mnie może osiągnąć najwyższe stanowisko dyrektorskie."

„Czym byłeś przed wojną? — zagadnął generał jednego z robotników o dość inteligentnej twarzy. Byłem dyrektorem fabryki — odpowiedział zagadnięty.

Fiutek pospieszył natychmiast z wyjaśnieniem: „Jest to faktycznie dobry robotnik, ale inteligent niepoprawny marzyciel, a przytem jeszcze ciągle wydaje mu się, że jest Polakiem i to mu szkodzi."

„Czy produkujecie na eksport — padło pytanie jednego z cywilnych członków delegacji dla ściągania walut do kraju?

„Na zagranicę produkujemy sekundniki do damskich zegarków, których mamy na składzie już 3 wagony oraz ordery wojskowe dla przyszłej wojny światowej".

Po zakończeniu lustracji całe towarzystwo udało się do „Demokratycznej Pijalni Mleka" — dawnego „Gambrynusa" na pożegnalny obiad. Wiwatom toastom na cześć „ojca narodu" i „słoneczka" nie było końca. Pożegnanie trwało do białego dnia.

Świtało już kiedy po swarzędzkim bruku zaczęły dudnić pierwsze wozy mleczarskie i z brzękiem cynowych baniaków zatrzymały się przed „Demokratyczną Pijalnią Mleka".

Za zamkniętymi okiennicami rozlegała się pieśń „Sto lat, sto lat".

Mleczarz, stary Wojtek, który pamiętał czasy, kiedy „Gambrinus" nie był jeszcze „Pijalnią Mleka" nadstawił ucha i zamyślił się: „oho, panowie bawią się".

A może to nasz dziedzic wrócił? — przemknęło mu przez myśl wspomnienie dawnych lat.

Na ulicach pusto i głucho jak po ewakuacji.

Mleczarz pogrążony w dawnych wspomnieniach pieścił w sobie podświadomie nadzieje lepszego jutra — jaśniejszej przyszłości.

„A może to już" — pomyślał sobie, rozglądając się wokoło z dobrym uczuciem, że nie widzi już ani jednego czerwonego armiejca.

Z zadumy wyrwała go jednak tubalna pieśń ochrypłych głosów z za okiennic „Wołga, Wołga mać radnaja".

Ocknął się Wojtek, splunął, zrzucił baniaki z mlekiem, puste załadował na wóz, splunął jeszcze raz, zaciął konie i odjechał.

G. RYCH.

SPORT

Czy mecz Hawr–Nimes zadecyduje o tytule mistrza Francji?

Po przerwie w grach mistrzowskich spowodowanej spotkaniami ćwierćfinałowymi o puchar Francji, boje o punkty rozgorzeją na nowo w Święta Wielkanocne. Przedsmak ich będziemy mieli już w sobotę 24. bm. meczami **Rennes — Strasburg** i **Roubaix — Nancy.**

O ile wymienione spotkania mają wielkie znaczenie dla każdego z poszczególnych klubów, to jednak główny mecz odbędzie się w niedzielę w Hawrze między miejscowym **H.A.C. a jedenastką Nimes.** Dwie nowopromowane do I Ligi drużyny, spotkają się w walce o pierwsze miejsce a zatem o tytuł mistrza Francji.

Drużyny dzieli 1 punkt. Prowadzi jedenastka Hawru. Zespoły z różnym grały ostatnio szczęściem. Nie to jednak grać będzie rolę. O wyniku stanowić będzie opanowanie nerwowe, które zawsze było czynnikiem decydującym.

Przechodząc do obu drużyn, — ci wszyscy, którzy zespoły te widzieli, muszą stwierdzić pewne pokrewieństwo gry między nimi. Tym jest przede wszystkim wola zwycięstwa cechująca wszystkich graczy.

Za zwycięstwem Hawru przemawiają własne boisko oraz własna publiczność, pod warunkiem, że wytrzyma nerwowo próbę a nie jak było w meczu z Lille. Za Nimes mówią jego ostatnie wyniki. W każdym razie, mecz w Hawrze zapowiada się jako jedna wielka atrakcja.

Rennes — Strasburg i Marysila — Reims winny się zakończyć zwycięstwami gospodarzy.

Spotkanie **Racing Paryż — St. Etienne** będzie trudnym dla Paryża. Zwycięstwo jednej lub drugiej drużyny, czy też remis, nikogo jednak nie zdziwią.

Wielkie i poważne zmagania zapowiadają się w meczach drużyn zagrożonych spadkiem do II Ligi.

Z tych w najlepszej sytuacji znajduje się **Roubaix.** Przypuszczać należy, że w sobotnim meczu z **Nancy,** zdoła jedenastka północna zdobyć dwa konieczne jej potrzebne punkty.

Tuluza będzie gościła **Nicee.** Po porażce drużyny z Lazurowego Brzegu w meczu o Puchar, możliwą jest również przegrana w Tuluzie. Gospodarzom przeto przyznać należy dwa punkty.

Sochaux będzie miało za przeciwnika drużynę **Bordeaux.** Jedenastka zachodnia posiada większe szanse na zwycięstwo.

W meczu **Lens — Lille** jedenastka z zagłębia węglowego Pas-de-Calais gra swą ostatnią kartę. Wygra mecz, może mieć nadzieję na utrzymanie się w czołowej klasie, tym bardziej, że w meczach jakie ją potem czekają na własnym boisku, może zdobyć kilka punktów. Jednak Lille ma możliwości zdobycia mistrzostwa. Utrata choćby jednego punktu, mogłaby odsunąć drużynę z wyścigu tego, to też w meczu z Lens, mimo że przyjdzie jej grać z przeciwnikiem, który wszystko rzuci na szalę gry byle by wygrać, należy się spodziewać mistrzowskiej i skutecznej gry zespołu flandryjskiego.

Gra **Sète — Stade** zadecyduje o ostatnim miejscu w tabeli, na którym obecnie znajduje się zespół z Południa.

Wielki turniej „Rapida" Ostricourt

Miłośnicy piłki nożnej z Ostricourt i okolicy nie będą pozbawieni oglądania ciekawych meczy, przez nadchodzące święta Wielkanocne. Niestrudzony zarząd K.S. Rapid organizuje bowiem swój doroczny turniej piłki nożnej. W tym roku jak i w poprzednim walka toczyć się będzie o puchar ku pamięci Zygmunta Jandy, zmarłego tragicznie w kopalni, w r. 1948. Śp. Janda był graczem i członkiem czynnym Rapida.

Zaproszono na turniej trzy znane drużyny, które należą do najlepszych zespołów okolicznych.

W niedzielę, 25 marca (Wielkanoc). — O godz. 14.30 — A.G. Thumerie 1 A — Rapid 1 A.

O godz. 16 — Kurier Harnes 1 A — A.S. S.B. Oignies (1 B - mixte).

W poniedziałek, 26 marca (drugie święto) — O godz. 14.30 — finał zwyciężonych.

O godz. 16 — finał zwycięzców.

Co można sądzić o poszczególnych zespołach?

Francuska drużyna **A.G. Thumeries** jest starym rywalem Rapida. Gra ona w drugiej dywizji Ligue du Nord i znajduje się na czele tabeli. Przejdzie ona prawdopodobnie do I. dywizji.

Drużyna **Rapida** jest sportowcom znana. Wystarczy przypomnieć, że w mistrzostwie francuskim trzyma się czoła jak również i w P.Z.P.N. Rapid występi w składzie jak naj silniejszym, by uzyskać doskonały wynik.

Zespół **Kuriera Harnes** zawsze należał do najlepszych w P.Z.P.N. W tym sezonie, gra we francuskiej Lidze, zajmuje pierwsze miejsce z doskonałymi wynikami. Kurier należy więc do faworytów turnieju.

Najpoważniejszym konkurentem będzie skombinowana drużyna rezerw A.S.S.B. Oignies. Zespół ten odniósł liczne zwycięstwa i jest mistrzem rezerw Ligue du Nord. Składa się on z graczy znanych sportowcom i z młodych „espoirs" klubu Oignies. W zeszłorocznym turnieju drużyna Oignies zagarnęła puchar remisując w finale z Rapidem 1—1.

Jak widać więc, walki będą na pewno zacięte i ciekawe i trudno by było przewidywać wynik. Co można tylko powiedzieć to, to, że publiczność przybędzie licznie na boisko Rapida, gdyż takiej okazji się nie opuszcza. Zaprasza się więc wszystkich sportowców z Oignies - Ostricourt i okolicy na ten ciekawy turniej, który przyczyni się do złożenia czci pamięci śp. Jandy Z. i do poparcia sprawy jedynego polskiego towarzystwa sportowego w Ostricourt.

Skład II. Ligi piłkarskiej w Polsce

Warszawa. — Na ostatnim posiedzeniu PZPN-u została przeprowadzona reforma składu II. Ligi piłkarskiej. Liga została podzielona na cztery grupy, które składają się z następujących drużyn:

Grupa I. — Warta (Poznań), Stal (Poznań), Gwardia (Słupsk), Kolejarz (Gdańsk) Budowlani (Gdańsk), Kolejarz (Toruń), Gwardia (Bydgoszcz), Stal (Wrocław).

Grupa II. — Gwardia (Warszawa), Spójnia (Warszawa), Gwardia (Białystok), Unia (Chodaków), Włókniarz (Radom), OWKS (Lublin), Kolejarz (Olsztyn), Włókniarz (Łódź).

Grupa III. — Górnik (Wałbrzych), Budowlani (Opole), OWKS (Wrocław), Stal (Lipiny), Górnik (Zabrze), Ogniwo (Częstochowa), Górnik (Bytom), Stal (Katowice).

Grupa IV. — Gwardia (Kielce), Ogniwo (Tarnów), OWKS (Kraków), Budowlani (Przemyśl), Włókniarz (Chełmek), Stal (Sosnowiec), Stal (Dąbrowa Górnicza), Górnik (Knurów).

Rozpoczyna się sezon lekkoatletyczny...

Weszliśmy w okres wiosny. Na razie może tylko kalendarzowej, gdyż trzeba będzie jeszcze poczekać do oczekiwanego i upragnionego ciepła. Znów zaroją się bieżnie zawodnikami, którzy w szlachetnych zmaganiach starać się będą poprawić dotychczas osiągnięte wyniki.

Do poprawienia jest dużo. Przekonaliśmy się na podstawie dotychczas osiągniętych rezultatów, że nawet w najlepszych wynikach, poprawa jest możliwa. Nie ma granic możliwości, gdyż te nieraz dwa lub trzy i więcej razy w sezonie ulegają zmianom na lepsze.

Każdy lekkoatleta, przed nim oficjalnie, przejdzie zaprawę. Porówna wyniki swe z wynikami czołowych zawodników, by jeśli ma możliwości, poprawić to co osiągnęli jego poprzednicy lub konkurenci.

Najlepszą tabelką orientacyjną dla każdego zawodnika jest tabela rekordów, czyli najlepszych wyników osiągniętych w poszczególnych konkurencjach.

Dla licznych polskich lekkoatletów zrzeszających się w „Sokole" lub francuskich klubach, podajemy tę tabelę, by mogli porównać [illegible] do zawodników. W nich znajdzie rekordy świata, Europy i Francji. Tabela ta przedstawia się następująco:

Konkurencje	Rek. świata	Rek. Europy	Rek. Francji
100 m.	10" 2 Owens (U.S.A.) Davis (U.S.A.) La Beach (Pan.) Ewell (U.S.A.)	10" 3 [illegible]	10" 5 Valmy Bally
200 m.	20" 3 Owens (U.S.A.)	[illegible]	21" [illegible] Bally
400 m.	45" 8 Rhoden (Jam.)	[illegible]	[illegible] Lunis
800 m.	1' 46" 6 Harbig (N.)	1' 46" 6 Harbig (N.)	1' 47" [illegible] Hansenne
1.500 m.	3' 43" Hagg (Szwecja) Strand (Szwecja)	3' 43" Hagg (Szwecja) Strand (Szwecja)	3' 47" [illegible] El Mabrouk
5.000 m.	13' 58" 2 Haegg (Szwecja)	13' 58" 2 Haegg (Szw.)	[illegible] Vernier
10.000 m.	29' 2" 6 Zatopek (Czech.)	29' 2" 6 Zatopek (Czech.)	[illegible] Mimoun
110 płotki	13" 7 Towns (U.S.A.)	[illegible] Lidman (Szwecja)	[illegible] Marie
400 płotki	50" 6 Harding (U.S.A.)	[illegible] Hoelling (N.)	[illegible] Arifon
Skok wzwyż	2 m. 11 Steers (U.S.A.)	[illegible] Arifon (Francja)	2 m. 00 Thiam
w dal	8 m. 13 Owens (U.S.A.)	[illegible] Long (N.)	[illegible]
o tyczce	4 m. 77 Warmerdam (U.S.A.)	4 m. 40 Lundberg (Szw.)	[illegible] Bilion
trójskok	16 m. 00 Tajima (Japonia) Da Silva (Braz.)	[illegible]	[illegible] Bobin
Pchnięcie kulą	17 m. 95 Fuchs (U.S.A.)	[illegible]	[illegible] Thiam
dyskiem	56 m. 97 Gordien (U.S.A.)	[illegible] Consolini (Wł.)	[illegible] Winter
oszczepem	78 m. 70 Nikkanen (Finl.)	78 m. 70 Nikkanen (Finl.)	[illegible] Tisset
młotem	59 m. 88 Nemeth (Węgry)	59 m. 88 Nemeth (Węgry)	[illegible] Husson
4x100 m.	[illegible] U.S.A.	[illegible] Niemcy	[illegible]
4x400 m.	[illegible] U.S.A.	[illegible] Wielka-Brytania	[illegible]
Dziesięciobój	8.042 pkt. Mathias (U.S.A.)	7.824 pkt. Sievert (Niemcy)	7.364 pkt. Heinrich [illegible]

Stolica Norwegii przygotowuje się już do Olimpiady zimowej

VI Zimowe Igrzyska Olimpijskie odbędą się — jak wiadomo — w stolicy Norwegii — Oslo. Tak więc w lutym 1952 r. w okresie 11—12 dni Oslo będzie świadkiem szlachetnej walki najlepszych sportowców świata o prymat w narciarstwie, hokeju na lodzie, łyżwiarstwie i bobslejowych wyścigach. Większa część odbędzie się na wspaniałym stadionie Bislet, w centrum najgęściej zamieszkałej dzielnicy Oslo.

Stadion Bislet mogący pomieścić 28 tys. widzów, posiada jedną z najlepszych bieżni świata. Na niej właśnie odbywały się łyżwiarskie mistrzostwa świata w 1925, 1947 i 1949 roku.

Sezon zimowy, trwa w Oslo 4 miesiące i zazwyczaj jest „pewny". Na wypadek jednak, gdyby warunki lodowe Bislet nie dopisały, komitet organizacyjny igrzysk posiada w rezerwie dwie możliwości: przenieść konkurencje na stadion Tryvann, położony stosunkowo wysoko, względnie na stadion Hamar, odległy o 120 km od Oslo. Turniej hokejowy odbędzie się prawdopodobnie na znakomitym lodowisku, położonym w sąsiedztwie stadionu Jordal. Na naturalnym wzniesieniu terenowym pomieści się tam 10 tysięcy widzów.

W budowie reprezentacyjnego toru bobslejowego pomogą Norwegom specjaliści szwajcarscy. Tor będzie liczył 1.500 m długości, przy różnicy wzniesień 124 m i będzie znajdował się w pobliżu Frognerseteren.

Bieg zjazdowy i slalom-gigant odbędzie się w Norefjell, w odległości 100 km od Oslo, przy czym połączenia komunikacyjne są znakomite. Na trasie zbudowano trybunę sędziowską i specjalne pomieszczenie dla sprawozdawców prasowych i radiowych. Slalom odbędzie się w Rodkleiva, o pół godziny drogi od Oslo.

Najatrakcyjniejsza konkurencja narciarska — skoki, odbędzie się tradycyjnie na skoczni Holmenkollen. Dotychczasowym konkursom skoków mógł się tam przyglądać stu tysięczny tłum widzów. Poczynione obecnie prace pozwolą jednak na powiększenie tej liczby do 150 tys. widzów. O skoczni w Holmenkollen warto jeszcze przypomnieć, że różnica wysokości między jej szczytem, a zeskokiem wynosi 92 m. Skoczek w momencie wybicia się na progu osiąga szybkość ok 80 km/godz.

Dużo pracy nastręcza organizatorom olimpiady przygotowanie kwater dla zawodników i gości. Oslo przechodziło po wojnie ostry kryzys mieszkaniowy i chociaż trudności zostały zażegnane, trzeba się liczyć poważnie z faktem, że ok. 1.500 oficjelów, dziennikarzy, osób z obsługi radiowej i filmowej trzeba będzie umieścić w samej stolicy, a dziesiątki tysięcy gości, które odwiedzą Oslo w dniach olimpiady, trzeba będzie również ulokować w pobliżu. Sportowcy znajdą pomieszczenie w wiosce olimpijskiej. W jej otoczeniu znajdą się boiska i tereny treningowe.

Jak więc widzimy z tego krótkiego przeglądu, prace organizacyjne dla przygotowania VI Zimowych Igrzysk Olimpijskich są w pełnym toku.

LEKKOATLETYKA

900 zawodników w biegu przez Paryż

PARYŻ. — W niedzielę 1. kwietnia odbędzie się tradycyjny bieg przez Paryż. Biegiem tym startują oficjalnie otwarcie sezonu lekkoatletycznego.

W biegu, w którym weźmie udział również reprezentacja szwedzka z Goeteborga, startować będzie 900 zawodników.

KOLARSTWO

Fausto Coppi już wyzdrowiał

Mediolan. — Czołowy włoski kolarz Fausto Coppi, jak wiadomo, uległ wypadkowi w czasie wyścigu Mediolan — Turyn. Coppi zwolniony z kliniki, opuścił ją i wrócił do swej rodzinnej Genui.

Fausto Coppi spodziewa się, że będzie mógł wziąć udział w wyścigu dookoła Włoch, który rozpocznie się 15 maja i trwał będzie do 10 czerwca.

Coppi spodziewa się, że znajdzie się w szczytowej formie.

BOKS

Ray Robinson — Walczak w maju w Leodium

LEODIUM. — W leodyjskich kołach bokserskich omawiana jest sprawa zorganizowania meczu Ray Sugar Robinson — Walczak. Polak wyraził swą zgodę i trzecie spotkanie będzie miało tym razem miejsce w maju.

Spotkanie z Walczakiem w Leodium będzie pierwszym [illegible] do Europy.

Nowiasz — Luc Vandaele spotkają się w walce o mistrzostwo Flandrii

W dniu 27. marca odbędzie się w Lens ciekawa impreza bokserska z udziałem zawodników krajowych i zagranicznych. Organizatorzy meczu ustalili następujący program:

Humetz (mistrz Francji) — Carlo Male (mistrz Włoch).

Da Sylva (Portugalia) — Piotr Lenglois (Francja).

Degryse (Fr.) — Molinaro (Francja).

Wymienione spotkania noszą charakter walk towarzyskich i przewidziane są na 10 rund, każda runda po 3 minuty.

Pozą tym odbędzie się tego wieczoru walka w 15-tu rundach każda runda po 3 minuty, **Nowiasz — Luc Vandaele.** Walka odbędzie się o tytuł mistrza Flandrii w wadze średniej i zapowiada się bardzo ciekawie.

Prócz tego odbędą się trzy spotkania amatorów.

Dauthuille przed treningiem



(Foto Record)

Dauthuille, czołowy francuski zawodnik bokserski w wadze średniej dba o zęby. Na każdy trening zakłada specjalny ochraniacz zębów, jak to widzimy na zdjęciu.

Przewrotność kominformowskiej propagandy

(Artykuł nadesłany)

Jak wiemy, cała propaganda komunistyczna i praktyczne realizowanie jej haseł oparte są na zasadach doktryny marksistowskiej, materialistyczno - bezbożniczej, zwanej przez jej szampionów „filozofią proletariatu".

Ta filozofia zmierza do pozbawienia człowieka woli i uczynienia go posłusznym na świst bicza pastucha.

Ale w swojej przewrotnej robocie, jak wiemy również, „pastuchy" marksistowscy napotykają na zdecydowany opór.

I oto do jakich chwytów złośliwych ucieka się prasa komunistyczna, by opór ten przełamać.

Odwracanie koła ogonem

Sposobem klasycznym, wypróbowanym zarówno przez hitleryzm, jak i komunizm, jest kłamanie, ale kłamanie nie byle jakie, kłamanie stuprocentowe, to jest odwracanie pojęć, prawdy, faktów, gdzie to jest tylko możliwe: w prasie, w sądzie, w szkole, w fabryce, wszędzie.

Tak to rządy dyktatorskie i tyrańskie nazwano „rządami ludowymi", przejścia z niewoli hitlerowskiej pod jarzmo niewoli rosyjsko - mongolskiej — „uwolnieniem"; przygotowania wojenne, budowę czołgów i bombowców, „akcją pokojową". — Oto przykłady „klasyczne" przewrotnej roboty apostołów marksizmu, znane już dzisiaj bodajże wszystkim ludziom obdarzonym zdrowym rozsądkiem.

Obok jednak tych klasycznych przykładów, istnieje cały szereg innych, które spotykamy na każdym kroku w zetknięciu się z aktywistami komunistycznymi, nie zdając sobie nie kiedy z tego sprawy.

W ostatnich tygodniach reżimowa prasa z „G.P." na wychodztwie, cała do pewnego stopnia mogłaby służyć nam za przykład wspomnianej przewrotności. Nie ma w niej po prostu artykułu, w którym nie dało by się czegoś odwrócić. Niekiedy, b. często nawet, całe artykuły wymagają takiego odwrócenia, jeżeli czytelnik pragnie poznać właściwy ich sens i prawdę.

„G. P." i jej „dobrzy" Niemiaszkowie

A oto najbardziej uderzające i aktualne.

Uzbroiwszy Niemcy wschodnie, Rosja i satelici (sami również w zbroi od stopy do głowy!) krzyczą na całe gardło o rozbrojeniu, i o „nieodradzaniu Wehrmachtu". O obrońcach Ziem Zachodnich piszą najbezczelniej w świecie: „Na chcą bronić granic na Odrze i Nysie". Mimo wiekowej nienawiści narodu niemieckiego do Polaków, „G.P." z Paryża wmawia naiwnie w wychodztwo za prasą krajową, że Niemcy cieszą się z każdego sukcesu odniesionego przez Polskę na ich niekorzyść. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, Niemcy, z Pieckiem, Grotewohlem i Dertingerem na czele, cieszą się z przyłączenia do Polski Ziem Odzyskanych, nazywając to „dobrodziejstwem" i cieszą się z sukcesów sportowców polskich, i entuzjastycznie ich oklaskują na boiskach niemieckich; cieszą się i wyskakują z radości, kiedy przypadkowo dostaną kopniaka od reżimowców warszawskich za pozwoleniem oczywiście władców Kremla, od których sami otrzymali już tyle kopniaków!

Na odwyrtkę...

I dalej: Grabież Polski wschodniej nazywają „aktem sprawiedliwości"; wywóz żywności z Kraju — „nakarmieniem Polaków"; rabunek resztek urządzeń fabrycznych — „uprzemysłowieniem"; przejęcie przez Rosję majątku państwowego — „darowaniem długów" i „daniem pożyczki"; wpajanie w naród polski zacofania materialistyczno - bezbożnego, zaprawionego nie rzadko pornografią, — „cywilizacją i oświatą" itp.

Polityczną robotę na wychodztwie maskują mianami „akcji gwiazdkowej, „akcji letniej" lub „akcją zimową na starców" a rozbijanie wychodźców (a raczej nieudane próby rozbijania!) — „jednoczeniem".

W Kraju, najcięższe roboty przymusowe (nawet kobiet) „ponad normę" przedstawiają jako „rozkosz"; odebranie rolnikom ziemi przez kapitalistów państwowych — „obdarzeniem chłopów własnością ziemską"; dewaluację pieniądza i obranie ludu z resztek oszczędności „uwolnieniem od pieniędzy" — — „reformą monetarną", a rozkład wewnętrzny i czystki w łonie dyktatury — „wykryciem spisku szpiegostwa zagranicznego i zdrady" oraz „umocnieniem władzy ludowej".

Bezwględna wolność w eliminowaniu niezależnych pism i dzienników nosi miano „wolności prasy".

Strajki w państwach demokratycznych mają być — według marksistowców — „dowodem dyktatury", a absolutny zakaz takowych za żelazną kurtyną oraz dyktatorskie zapędzenie ludu do pracy nad normę — „demokratyczną wolnością pracy". Rozwiązanie (legalne!) kominformowskich, a więc rewolucyjnych organizacji międzynarodowych — to „zamach na demokrację"...

Podważanie autorytetu Watykanu

Wreszcie szczyt przewrotności i złośliwego błazeństwa odsłania nam reżimowa gazeta z Paryża w swych atakach na Watykan i na „Narodowca".

Po jednostronnym zerwaniu przez reżim konkordatu, po niezliczonych ciosach, jakie zadaje raz po raz wierzącym, duchowieństwu, Episkopatowi i Papieżowi, uparcie i naiwnie wmawiać usiłuje w społeczeństwo i inne narody, że „świat katolicki jest z nimi" bezbożnikami i, że organizacje katolickie łączą się z międzynarodówką marksistowską...

Usiłowanie podkopania fundamentów chrystianizmu i Watykanu, nazywa się „obroną religii i Kościoła".

Prawdziwych kapłanów - patriotów mianuje się „zbrodniarzami i demoralizatorami", lichotę zaś moralną (którą po części sami stwarzają) — „księżmi - patriotami".

Przestępcy sądzą — niewinni są skazani..

Jak „G. P." „broni" Kościoła katolickiego

A jeżeli takie lub tym podobne odwrócenie rzeczywistości jest absolutnie niemożliwe, jeżeli n.p. argumenty przeciwnika są zbyt znane, a jego powaga wysoko ceniona przez społeczeństwo?

Wtedy w marksistowskiej robocie stosuje się metodę analogiczną, metodę podrywania godności przeciwnika, obracaniem tego, co najpoważniejsze i najwznioślejsze w drwiny, w błazeństwa. Ale wtedy właśnie atakujący najczęściej sami się błaznują.

Jako przykłady typowe takiego złośliwego błazeństwa przytoczę cztery artykuły reżimowej „Gazety", zwanej również „Gazetą Polską".

Rzekomo gorąca obrończyni religii i Kościoła Chrystusowego, gazeta ta takie ma wyobrażenie i szacunek dla Najwyższej Głowy Kościoła, że nie waha się insynuować swoim czytelnikom (na szczęście bardzo nie licznym!), jakoby zadaniem naczelnym Papieża i jego troską codzienną było „wzniecanie nienawiści do ludu polskiego".

„Antypolska heca w Niemczech zach. — pisze „G.P." 19 stycznia br. — została rozpętana z inicjatywy i przy czynnym poparciu Watykanu".

Zadaniem zaś Episkopatu, a więc Prymasa, Kardynała i Biskupów polskich, miałoby być „kształtowanie zbrodniarzy":

„Postawa Episkopatu stworzyła atmosferę moralną kształtującą zbrodniarzy wśród reakcyjnej części duchowieństwa, stwierdził sąd w uzasadnieniu wyroku w procesie krakowskim" („G.P." z 25 stycznia br.).

„Płomyczek" i „Nauczyciel"

W numerze z 30 stycznia br. „Narodowiec" zamieścił krytykę reżimowego „Płomyczka", wykazując na faktach, że pisemko to, przeznaczone dla dzieci polskich, jest wrogiem polskości, narzędziem rosyjsko - kominformowskim służącym do przekuwania umysłowości dziecka polskiego na modłę sowiecko-marksistowską. W „odpowiedzi" „Gazety Polskiej" zajął głos pewien „nauczyciel". Wyimaginował on jakieś piśmidło przystrojone szeregiem nierzeczywistych obrazów zaopatrzonych w dziwaczne i przewrotne komentarze, zmieszał w nich dzieci polskie z niemieckimi generałami i rosyjskimi szpiegami, straszy ich (czy nas?) bombą atomową itp., i nazywa to „Płomyczkiem", dodając:

„Jakie to straszne".

Tak, to jest tak straszne, że zląkł się tego nawet sam autor po napisaniu.

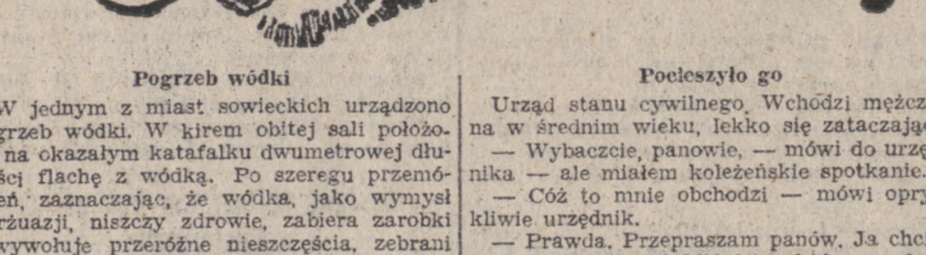
Po zdemaskowaniu przez „Narodowca" akcji reżimowej

Lecz tutaj jeszcze nie koniec przewrotności i błazeństwa. Straszniejsze jeszcze i złośliwsze od tego „wyczyny" znajdujemy w „G.P." z 4-5 lutego br., gdzie jest mowa o granicach na Odrze i Nysie.

Ponieważ redaktor „Narodowca" nie ma zamiaru (i nie będzie!) sekundował wrogom polskości, a szczególnie wrogom naszych Ziem Zachodnich i Wschodnich, stojąc na straży sprawy polskiej już od przeszło 42 lat, przeto ci co się sami nazywają „obrońcami Ziem Zachodnich" smarują w swym piśmie farbą, jakoby „Narodowiec" nie chciał bronić polskiej granicy zachodniej" i zamiast argumentacji usiłują przekonywać czytelników, że podobno „Wisła wpada do Morza Śródziemnego", zaś jabłonie kwitną w jesieni, a owocują na wiosnę" itp. nonsensy. Czy nie tutaj należało by wykrzyknąć: — „Jakie to straszne"!

Tak, jest to straszne, bardzo straszne i złośliwe, tym złośliwsze, że p. Kwiatkowski dał wspomnianym „obrońcom granic" odpowiedź rzeczową i grzeczną („Narodowiec" z dn. 25 stycznia, 2 i 5 lutego br.)

Vinces Laus.



Pogrzeb wódki

W jednym z miast sowieckich urządzono pogrzeb wódki. W kirem obitej sali położono na okazałym katafalku dwumetrowej długości flachę z wódką. Po szeregu przemówień, zaznaczając, że wódka, jako wymysł burżuazji, niszczy zdrowie, zabiera zarobki i wywołuje przeróżne nieszczęścia, zebrani przysięgli, że nie wezmą do rąk flaszki z wódką.

Nazajutrz nie można było uruchomić w mieście żadnej pracy, gdyż na stypie pogrzebowej wódki wszyscy upili się do nieprzytomności.

× ×

Nieporozumienie

Irena (do przyjaciółki): Piszę list do narzeczonego!

Maria: To ja też przy okazji napiszę do swego. Któregoż to mamy?

Irena (urażona): Nie wiem ilu ty miałaś. Ja mam czwartego.

Maria: Ależ ja pytam o dzisiejszą datę.

× ×

Tytuły

Profesor literatury polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim Ignacy Chrzanowski był nie tylko suchym uczonym, lecz i „kawalarzem".

Któregoś dnia zaszedł do Drukarni Jagiellońskiej do Bolesława Ulanowskiego, kierownika drukarni. Nie zastał go w pokoju, natomiast na stole leżały arkusze korekty spisu profesorów do t.zw. „Składu Uniwersytetu". Profesorom nie jest obca próżność, dlatego każdy z profesorów starał się, aby przy jego nazwisku było jak najwięcej tytułów.

Chrzanowski korzystając z nieobecności dyrektora drukarni dopisał jednemu z kolegów tytuł: „stały czytelnik Kuriera Warszawskiego" i wyszedł.

Żart szczęściem spostrzeżono w czas. Jak dobrze „kawalarstwo" Chrzanowskiego było znane świadczy to, że pierwsze słowa Ulanowskiego po spostrzerzeniu dopisku były:

— Tu musiał być Chrzanowski!

× ×

Poprawka

Dyplomata francuski, który znał dobrze Polskę przed wojną, wrócił ostatnio z Warszawy.

— Obracał się pan w sferach rządowych? — zapytali go znajomi Polacy.

— Naturalnie.

— No i jakie wrażenie?

— Phii, myślałem, że znalazłem się za żelazną kurtyną, a tymczasem znalazłem się za Żelazną Bramą...

× ×

W tramwaju

— Wisz, konduktor w wagonie patrzył na mnie przez cały czas takim wzrokiem, jakbym nie miał biletu...

— I co zrobiłeś?

— Nic. Patrzyłem na niego tak, jakbym miał bilet.

× ×

Nieporozumienie

Pani Buba otrzymała nowe futerko. Spoglądając na nie mówi do męża:

— Biedne stworzenie! Zdarto z niego skórę, ażebym ja mogła się wystroić.

— No, wiesz kochanie — odzywa się mąż — rychło wczas zaczynasz mnie żałować...

Pocieszyło go

Urząd stanu cywilnego. Wchodzi mężczyzna w średnim wieku, lekko się zataczając.

— Wybaczcie, panowie, — mówi do urzędnika — ale miałem koleżeńskie spotkanie...

— Cóż to mnie obchodzi — mówi opryskliwie urzędnik.

— Prawda. Przepraszam panów. Ja chciałem zarejestrować bliźnięta, które urodziła moja żona.

— Proszę bardzo. Ale dlaczego mówi pan ciągle „moi panowie", kiedy ja jestem tutaj sam. Pan pewnie jest pijany i wszystko widzi podwójnie?

— O nieba — woła uszczęśliwiony ojciec, biegnąc do drzwi. — Muszę natychmiast zajrzeć do domu. Może rzeczywiście urodził mi się tylko jeden potomek!

× ×

Do pijanego trębacza Jego Sułtańskiej Mości

(Czterowiersz turecki)

Gdy dmiesz w swą trąbkę chętnie słucham
Jak dźwięki z niej czarowne płyną.
Cudownie trąbisz! Nie wiedziałem,
Że równie pięknie trąbisz wino.

× ×

Milczeć!

Pani Iksińska obrzuca swego męża wyzwiskami. Pan Iksiński, mimo całej swej przysłowiowej cierpliwości i potulności w pierwszej chwili nie umie wytrzymać i woła:

— Ani słowa! Milczeć!

— Co takiego? — zapytuje groźnie pani Iksińska, zdziwiona tym nagłym przypływem energii. Do kogo tak mówisz milczeć!

Pan Iksiński, pod surowym spojrzeniem połowicy, traci pewność siebie. Nie znajduje wytłumaczenia...

— Do kogo się odezwałeś? Powtarza pytanie.

Nieborak mamrocze:

— Do siebie, kochanie... Dałem sobie rozkaz... bym nie śmiał ci zaprzeczyć...

× ×

Ludzie bez serca

— Wracam ze ślubu mojego przyjaciela. Powiadam ci, że dawno się tak nie ubawiłem. Tak tam było wesoło!

— Wierzę! wierzę! Dzisiejsi ludzie są tak bez serca, że nawet z największego nieszczęścia śmiać się potrafią!

× ×

Zdrowy sen

Urzędnik magistratu tak ziewnął podczas pracy, że zwichnął sobie szczękę. Odwożący go do szpitala taksówkarz zasnął przy kierownicy i auto runęło o słup. Od wstrząsu szczęka urzędnika wskoczyła na właściwe miejsce.

A szofer obudził się i odwiózł pracowitego urzędnika z powrotem do biura.

× ×

Teoria względności...

Profesor Einstein zapytany o swoją narodowość, oświadczył:

— Jeżeli przyszłość potwierdzi moją teorię względności, Niemcy powiedzą, że byłem Niemcem, a Francuzi, że byłem obywatelem świata. Jeżeli moja teoria okaże się fałszywą, Francuzi powiedzą, że byłem Niemcem, a Niemcy, że byłem Żydem.

× ×

Jak Kuba Bogu

— Dlaczego nie palisz cygar, które podarował ci na imieniny Karol?

— Świństwo! To są te same cygara, które otrzymał Karol od mnie na gwiazdkę.

Marzec 25 Niedziela

Dziś: Wielkanoc
Jutro: Pon. Wielkan.
Pojutrze: Jana Domazego

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesiący fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 15.637
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować: „NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Śmigus, albo dyngus wiąże się nierozerwalnie z tradycją wielko-poniedziałkową.

Smigus oznacza oblewanie się wodą w drugim dniu Świąt Wielkanocnych. W pamiętnikach swoich Kitowicz stwierdza, że zwyczaj lania wody w Wielki Poniedziałek był powszechny w dawnej Polsce.

Po wsiach polskich parobcy oblewali dawniej dziewczęta, rzucając je do stawów przydrożnych, lub do rzeczułek. Bywało, że z braku stawka, czy strumyka, wylewali całe konwie wody na przechodzące dziewczęta, byle dać ujście bezkarnym psotom.

Po miasteczkach zwyczaj ten nie był tak surowy w swojej formie. Chłopcy wypatrywali dziewczęta zza domów, po czym zaskoczoną płeć piękną zlewali wodą z sikawek, lub z małych garnuszków.

Dziś zwyczaj ten został złagodzony. Młodzież nie zapomina o śmigusie, ale zamiast wylewać konwie wody i doprowadzać do skrajności, używa wody kolońskiej, stosując się do okoliczności i zachowując umiar.

W Wielki Poniedziałek spotyka się jeszcze zwyczaj uderzania się gałązkami wierzbiny. W niektórych zaś ścisłach Polski zwyczaj ten przechowuje się do dziś.

Oblewanie się wodą może mieć znaczenie symbolicznego oczyszczania się, a uderzanie się gałązkami wierzbiny ma symbolizować przekazanie żywotnej siły, jaką okazują odrastające prędce gałązki wierzbiny, łoziny, czy wikliny.

Choć upłynęło wiele wieków, zwyczaje śmigusowe są wszędzie zachowywane.

General de Lattre de Tassigny w Strasburgu

STRASBURG. — Gen. de Lattre de Tassigny, wysoki komisarz Francji w Indochinach, bawił w Strasburgu, gdzie wręczył merowi miasta, p. Karolowi Frey, odznaki komandora Legii Honorowej.

Członkowie parlamentu jugosłowiańskiego w Paryżu

PARYŻ. — W Paryżu bawi delegacja członków parlamentu jugosłowiańskiego. Delegacja zwiedziła również Wersal, gdzie powitał ją p. Fourcade, przewodniczący Zgromadzenia Unii Francuskiej.

O oświadczeniach złożonych przez delegację tę w Anglii pisał londyński korespondent „Narodowca".

:-:

Manewry wojskowe w Mont-de-Marsan

MONT-de-MARSAN. — Rozpoczęły się tutaj manewry wojskowe. Uczestniczą w nich cztery amerykańskie samoloty transportowe, przybyłe z Niemiec, samolot francuski Nord 2.500, oddział wypadowy marynarki i 600 ludzi, należących do różnych formacyj spadochroniarskich w południowo - zachodniej Francji.

:-:

Pożar fermy: 10 milionów fr. strat

MONTAUBAN. — Pożar strawił onegdaj fermę w Valentine, pod Espalais (Tarn et Garonne). Pastwą jego padły zabudowania gospodarskie oraz dom mieszkalny, jak również dwa traktory ,dwa samochody i różne sprzęty. Przyczyny pożaru nie są znane. Wyrządził on szkody, sięgające 10 milionów fr.

Wieści z Polski

Komuniści warszawscy fałszują historię chłopów w Polsce

Warszawa. — Prasa reżimu warszawskiego prowadzi obecnie kampanię przeciwko chłopom i dąży do wykazania, jakoby włościanie polscy nie brali udziału w walkach z caratem. Z nienawiści do chłopskich gospodarzy polska prasa reżimowa, fałszuje historię i twierdzi, jakoby chłopi stronili od powstań, nazywając je „szlacheckimi pomysłami".

W śmiertelnej walce z chłopem polskim marksizm szuka ciągle nowej broni i coraz grubszych kłamstw i ma przy tym cichego sprzymierzeńca w prawicowych wrogach. Mimo to nikt nie może zapomnieć udziału chłopów w oddziałach kosynierskich, którymi dowodził pod Racławicami Tadeusz Kościuszko, jak również udziału chłopów w walkach z carskimi kozackimi sotniami w różnych częściach kraju w okresie obu powstań w 1830 i 1863 roku.

„Wola Ludu", nazwana przez chłopów polskich „Niewola Ludu", przekręcając fakty, pisze jakoby lud polski nie brał udziału w wielkich zrywach przeciwko rządom carskim, ponieważ miały one być „organizowane przez dziedziców".

Komuniści, którzy w r. 1926 poparli zamach majowy przeciw rządowi Witosa, a w r. 1939 sprzymierzyli się z Hitlerem przeciw Polsce, pragnęliby celem zakrycia własnych zbrodni, przekreślić udział ludu polskiego w powstaniach i w walkach o wyzwolenie Polski, jak również pominąć bohaterskie walki batalionów chłopskich przeciwko armiom hitlerowskim w ostatniej wojnie.

Ks. biskup Kaczmarek w areszcie domowym

Warszawa. — Brak wiadomości, o co i kiedy reżim warszawski wytoczy proces ks. biskupowi Kaczmarkowi. Wiadomo tylko, że na razie przebywa on w areszcie domowym, podobnym do tego, jaki reżim warszawski zastosował wobec arcybiskupa Berana. Walka o podporządkowanie sobie hierarchii kościelnej przez reżim warszawski toczy się dalej. Aresztowanie biskupa Bieleckiego jest pierwszym krokiem przeciw episkopatowi.

Poprzednio próbowano aresztować biskupa chełmskiego Kazimierza Kowalskiego. Wzburzenie opinii publicznej było tak wielkie, że po paru dniach policja opuściła rezydencję biskupa po przeprowadzeniu rewizji i przesłuchaniu domowników biskupa.

Jak widzimy aresztowanie biskupa Kaczmarka nastąpiło w parę dni po zakończeniu procesu krakowskiego i skazaniu na dożywotnie więzienie ks. Oborskiego i ks. Gadomskiego. Równocześnie z biskupem umieszczono w areszcie ks. Jaroszewicza, wikariusza generalnego diecezji kieleckiej. Radio warszawskie podało wiadomość o aresztowaniu bardzo oględnie, stwierdzając tylko, że biskupa osadzono w areszcie domowym do czasu wyjaśnienia winy i udziału kieleckiej kurii diecezjalnej w udzielaniu pomocy podziemnej grupie „Armia Polska". Podczas krakowskiego procesu tak prokurator jak i przewodniczący sędzia przypuścili gwałtowny atak imiennie na biskupa Kaczmarka i ks. Jaroszewicza. Ten atak podchwyciła natychmiast prasa komunistyczna, domagając się aresztowania biskupa i kilku prałatów, którzy rzekomo sprzeciwiają się zaprowadzeniu komunistycznych porządków w Polsce i szereg razy byli piętnowani przez bolszewików polskich jako „nieprzyjaciele Polski ludowej".

Biskup Kaczmarek urodził się w Ligowie, w diecezji płockiej, w dniu 16-go kwietnia 1895 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1922, a na biskupa konsekrowany był 4-go września 1938 roku, jako następca biskupa Augustyna Łosińskiego, ordynariusza kieleckiego. Biskup Kaczmarek położył wielkie zasługi na polu Akcji Katolickiej, szczególnie wśród młodzieży i robotników, których był zawsze przyjacielem i obrońcą. Z powodu popularności w świecie pracy ściągnął na siebie nienawiść władców komunistycznych. W czasie hitlerowskiej okupacji bronił obywateli polskich bez względu na wyznanie, chroniąc od aresztowań i masakry niewinnych ludzi. Podczas powojennych rządów komunistycznych biskup Kaczmarek stał się stróżem i obrońcą moralności młodzieży. Przed paru laty sławną była sprawa kieleckiego gimnazjum, w którym dzięki wpływom biskupa komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej i organizacje bezbożnicze nie potrafiły dokonać wyłomu w jednolitej postawie moralnej młodzieży kieleckiej. Od tego czasu biskup był stale przedmiotem komunistycznych ataków.

O początkach chrześcijaństwa w Polsce

I.

Polska nauka historyczna stoi obecnie pod znakiem intensywnej pracy związanej z wielką uroczystością tysiąclecia chrztu Polski i tysiąclecia powstania państwa polskiego. W związku z tym ukazał się rewizjonistyczny artykuł Z. Wojciechowskiego o „Początkach chrześcijaństwa w Polsce", umieszczony w „Życiu i Myśli". [illegible] zatem chciał opanować Wieletów, doprowadzić musiał do przyjęcia przez nich chrztu. Organizacja kościelna na ziemiach wieleckich stawała się wtedy jednym ze sposobów politycznego władania nad nimi. Nie można było tego jednak dokonać w momencie, kiedy na wschód od Wieletów rozciągały się kraje słowiańskie, których ludność wyznawała wiarę pogańską. Trzeba było ich osaczyć nie tylko pod względem politycznym, ale i kościelnym, t. zn. trzeba było doprowadzić do chrztu plemię siedzące za Odrą... To były zatem przyczyny, dla których Niemcy musiały dążyć do chrztu ówczesnej Polski. W tych też warunkach nie mogły myśleć o wciąganiu Polski w ramy jednej ze swoich metropolii, bo były na to za słabe i taka próba mogłaby wywołać opór ze strony księcia polskiego, dla którego korzyści polityczne z przyjęcia chrześcijaństwa były oczywiste. Skoro politycznie przeciwstawiał się Wieletom, wyróżnić się musiał od nich religijnie, zważywszy, że w tej dziedzinie Wieleci byli od pogańskich Polan silniejsi. W ogóle były tylko dwie możliwości: Albo porozumieć się z chrześcijańskimi Niemcami przeciw Wieletom na płaszczyźnie przyjęcia chrześcijaństwa, albo pod hasłem kultu Swarożyca uderzyć razem z Wieletami na Niemców. Ale wtedy trzeba się było Wieletom podporządkować, a, dodajmy, w dalszej przyszłości zostać zgładzonym tak, jak to w ówczesnej Europie musiało się stać udziałem świata pogańskiego... Powstanie biskupstwa poznańskiego i założenie metropolii magdeburskiej są to więc zjawiska równorzędne, temu samemu celowi służące.

HUMOR KRAJOWY

W krajowym ogonku

Kiedy przyszedłem z wizytą do Franiów, Franio ucieszył się bardzo i zawołał:

— Dobrze, żeś się zjawił! Pomożesz nam trochę!

To mówiąc, wręczył mi pogrzebacz i dodał:

— Nie rozbieraj się, idziemy po śledzie!

Spojrzałem nań niepewnie.

— Wybacz, Franiu, ale...

— Nic nie mów! — przerwał mi gwałtownie. — Szkoda czasu! Masz tu pogrzebacz, a jak krępujesz się z nim maszerować przez ulicę, to owiń go gazetą! Ja przygotowałem sobie laskę po teściu!

Zacząłem się domyślać.

— Acha! — szepnąłem. — Sądzisz, że będzie tłok i chcesz szturmem wkroczyć do sklepu? Na siłę?

Franio pokraśniał z oburzenia.

— Za kogo ty mnie masz? Jestem lojalnym obywatelem, a nie brutalem! Będziemy jedynie ubezpieczać żonę i pilnować, aby inni nie pchali się bez kolejki!

Po chwili wraz z Franiami wyszedłem na ulicę. Pochód otwierał Franio, groźnie wymachując dębową laską, za nim szła jego żona, która mając do spełnienia najważniejsze zadanie bojowe, niosła tylko koszyk i torebkę, wreszcie kroczyłem ja, ściskając pod jesionką żelazny pogrzebacz.

Przed sklepem ze śledziami dość tłoczno, ale znów nie za tłoczno. Gdyby wszyscy przyzwoicie i grzecznie ustawili się w ogonku, każdy by szybko swą porcję otrzymał. Ale publika pcha się tak, jakby wydawano co najmniej po kuponie stuprocentowej wełny gratis. Ogonka ani śladu.

Każdy pcha się, jak może, drogi kolego Redaktorze!

Jeden przez drugiego. Łokciem. Kolanem. Butem. Górą. Dołem. Milczkiem. Wrzaskiem.

— Widzisz?... — szepnął Franio. — I cóż by tu biedna białogłowa mogła sama uczynić? Zadeptali by ją na amen!

W duchu musiałem Franiowi przyznać rację, po czym przystąpiliśmy do pracy. A więc Franiową ulokowaliśmy nieco z tyłu, po czym zaczęliśmy ustawiać ów zdeformowany ogonek. Szło dość opornie i nie obeszło się bez ostentacyjnego wyjęcia pogrzebacza spod jesionki, w końcu jednak ogonek upodobnił się do ogonka. Franiowa, jako że przyszła ostatnia — stała na końcu. Nie było to tragiczne, gdyż według naszych obliczeń za jakieś 10 minut powinna zostać załatwiona.

Ale to była tylko połowa pracy. Teraz należało przypilnować, aby nikt nie podłaził z boku.

Patrzymy: idzie jakaś jejmość. Podchodzi i pyta:

— Co dawają?

Ktoś odpowiada, że proszek do prania, inny, że sznurowadła. Jejmość uśmiecha się promiennie, zerka oczkiem tu, strzyże oczkiem tam i wypatrzywszy sposobną chwilę — daje nurka w głąb sklepu. Z pominięciem kolejki.

Ale od czego my tu stoimy? Już Franio chwyta jejmość za kołnierz.

— Do ogonka, do ogonka, szanowna pani!

Jejmość wzdycha, piorunuje Frania wzrokiem, ale widząc dębową laskę i groźne spojrzenie — cofa się potulnie. Mruczy tylko:

— Szacunku dla niewiast za grosz nie mają!

W podobny sposób, proszę państwa zlikwidowaliśmy w zarodku 18 prób wtargnięcia do sklepu bez kolejki. Laska raz tylko była w robocie, pogrzebacz ani razu. Po kwadransie ze sklepowych czeluści wynurzyła się Franiowa. Z kilogramem śledzi.

Były bardzo smaczne. Skonsumowaliśmy je nazajutrz.

Rezurekcyjne dzwony

Krzyżowany codziennie przekleństwem bluźnierczo,
Konasz we dnie i w nocy, na ulicach świata,
Mienią Cię złym prorokiem, brutalnym szydercą,
„Ukrzyżuj Go!" — krzyk dziki w ciemną dal ulata.

Ty zaś z smutnym obliczem martwym patrzysz wzrokiem;
Gdy korona cierniowa boskie skronie rani,
Krew z ran Twych Przenajświętszych leje się potokiem,
„Eli, Eli — jęk rośnie — lama sabathani ! . . ."

I odwalasz na nowo ciężki głaz grobowy,
Gdy dnia trzeciego z martwych triumfalnie wstajesz,
Czemuż — Panie — nie milkną bluźniercze rozmowy,
A słońce nie prześwietla mrocznych dusz rozstaje ? . . .

Dlaczego się nie jawisz znowu Magdalenie,
Nie zstępujesz w wieczernik ubogi i prosty,
Ni serca nie otwierasz dłońmi niestrudzenie,
Choć progi chwast i kąkol w drzwiach gęsto zarosły ! . . .

Modlitwą Ciebie, Panie, wołam rozpalony,
Przybywaj na ratunek — niebios Salwatorze,
Z wieżyc kościołów bijąc rezurekcji dzwony,
Łaska Twa niechaj zmysły zbłąkane wspomoże.

I nie odchodź na Tabor już w dźwięku muzyce,
Zamieszkaj z nami wspólnie jak pasterz troskliwy,
A gdy się z przecin świata przed Tobą wyliczy,
Przyozdób pierwiosnkami smutne nasze niwy.

Niech jak niewierny Tomasz dotknę Twych stygmatów,
I w drodze do Emaus pójdę z Tobą śmiało,
A kiedy Cię rozpoznam pośród polnych kwiatów,
Czyż serce moje, Panie, nie będzie pałało ? . . .

Już dźwięk się złoty dzwonów poprzez pola ściele,
W hymn chwały metaliczny z sercem się rozbujał,
Że dusza na twarz pada jak grzesznik w kościele:
„CHRYSTUS Z MARTWYCH WSTAŁ JEST —
— brzmi pieśń — ALLELUJA!"

T. S.

Dlaczego „wędrujące" święta?

Podstawy nowożytnego kalendarza opracował astronom egipski Sosigenees, na rozkaz Jujiusza Cezara, który poza licznymi imperialistycznymi podbojami, legendarnym dyktowaniem kilku listów na raz i przyjmowaniem jednocześnie audiencji, znalazł jeszcze czas na unormowanie... czasu. Ów to astronom obliczył, że rok winien mieć równo 365,25 dnia czyli 12 miesięcy. Fakt ten wprowadził nieco zamieszania, okazało się bowiem, iż wiek, jaki przypisywano patriarchom biblijnym był mocno przesadzony: Matuzalem żył d'atego tylko ok. 500 lat, że rok żydowski liczył nieraz 5 do 6 miesięcy

Kalendarz Juliusza Cezara, znany pod nazwą „juliańskiego", został wprowadzony w 44 r. przed nar. Chr. i przetrwał aż do roku 1582, kiedy zajęły się nim władze kościelne, zwłaszcza zaś papież Grzegorz XIII.

Reforma gregoriańska

Dla uzyskania równych liczb, astronom Sosigenes zaproponował kolejne ustalenie trzech lat po 365 dni i czwartego zawierającego 366 dni. Jednak urzędnicy Cezara (zawsze biurokratyzm!) źle zrozumieli to rozporządzenie i w rezultacie rok o 366 dniach zaczął się powtarzać co trzy lata. W ten sposób przybyło kalendarzowi aż 3 dni ponad normę, co jednak zauważono po 36 latach.

Właściwy, dokładnie obliczony tzw. „rok zwrotnikowy", określa się długim ułamkiem 365,2422 dnia średniego. Ponieważ kalendarz juliański „zaokrąglał", jak widzimy, ów ułamek o 0,25 w chwili wprowadzenia kalendarza „gregoriańskiego" uzbierało się z tych „resztówek" aż 10 dni, tak, że w r. 1582 — wiosenne porównanie dnia z nocą przypadło na 11 marca, zamiast 21.

Kalendarz „juliański" sprawiał niesłychany kłopot władzom kościelnym, które ustaliły Święta Wielkanocne na pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni. Reforma gregoriańska, chcąc zbliżyć rok kalendarzowy do owego „ideału" 365,2422 — ustaliła, iż różnicę między obu sposobami obliczenia czasu określa się liczbą 3 dni na przeciąg 400 lat. Aby i tę różnicę usunąć, postanowiono, że w latach, których liczba dzieli się przez 400 — luty mieć będzie normalnie tylko 28 dni.

Zasada obecnie obowiązującego kalendarza jest następująca: lata, których liczba jest podzielna przez 4 są latami przestępnymi, jak w kalendarzu juliańskim. Lata zaś wyrażające się pełnymi czterema setkami lat, jak np. 1600 lub 2000 — nie będą przestępne.

Wyrzucone 10 dni

Bulla papieska z 1582 r. kazała dla „wyrównania rachunku" opuścić owych 10 dni, niepotrzebnie „uzbieranych" w ciągu trwania kalendarza juliańskiego. Tak więc, w roku owym po 4 października następował bezpośrednio 15, co wyraźnie wskazuje na to, iż w tym czasie nic w historii wydarzyć się nie mogło.

Kalendarz gregoriański, jako lepszy od swego poprzednika, został wprowadzony już w tym samym roku w Polsce i w większości krajów europejskich. Jedynie, jak podaje Antoni Opolski w swej książce pt. „Kalendarz i jego dzieje" — konserwatywne społeczeństwo angielskie odniosło się do niego z wyraźną niechęcią. Protestowano przeciw „nielegalnemu zrabowaniu 11 dni" jakie trzeba było skreślić w 1752 r. albowiem dopiero wówczas kalendarz juliański został wprowadzony na teren „mglistego Albionu". Śmierć astronoma Bradleya, doradzającego wprowadzenie reformy juliańskiej — poczytana została w Anglii jako „kara Boża". Kalendarz juliański zachował się do dziś jeszcze w kościele wschodnim.

Jak to ustalił sobór w Nicei, Wielkanoc należy obchodzić w pierwszą niedzielę po pierwszej pełni księżyca, która następuje po wiosennym przesileniu słonecznym (21 marca). Przy czym, jeżeli pełnia wypada właśnie w dniu przesilenia dnia z nocą, to Wielkanoc należy przesunąć aż na pierwszą niedzielę po następnej pełni. Jeżeli zaś pełnia wypada w niedzielę, to Wielkanoc obchodzi się — w następną niedzielę. Te przepisy sprawiają właśnie, że święta Wielkanocne „wędrują tam i z powrotem" w okresie między 22 marca a 25 kwietnia.

Jeżeli ktoś ma czas i ochotę, może sprawdzić, czy wyżej podane przepisy zgadzają się z obecną datą świąt Wielkanocnych.

J. L.

Przygody Rafała Pigułki

Sprawnie, grzecznie i wesoło
Karmi Rafał foki w zoo
sardynkami
i szprotkami.
Lecz te psy morskie, uparte,
Ciągle jeszcze nie nażarte,
pyski wystawiają
i nowych żądają.
Rafałek nie tracąc minki,
Wrzucił im w puszcze sardynki
i klucz także,
bo — a jakże ?!
Niechaj sobie otwierają
I sardynki wybierają.



Odbudowa kościoła

Lille. — Parafia francuska Saint-Benoit Labre w Lille postanowiła odbudować swój kościół. Bardzo duża liczba parafian poświęca miesięcznie na ten cel jedną godzinę swego zarobku.

I. J. KRASZEWSKI



CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ

2) (Ciąg dalszy)

Nie byłby artystą i dwudziestoletnim młodzieńcem pan Zygmunt, gdyby na widzeniu tym poprzestał... Poszedł na zwiady... O nazwiska lokatorów dowiadując się pilnie, dośledził, że na drugim piętrze stała panna Leonora Zara, tak mu ją nazwano — samiuteńka jedna. Stróż, nieco wtajemniczony w byt i położenie lokatorki, poczęstowany papierosem, dodał, iż cały dzień siedzi zwykle zamknięta w swoim pokoju, że była ponoć jakaś trudność z umieszczeniem jej w pałacu, ale ta jakimś tajemniczym, wszechmogącym wpływem usunięta została... i że dalipan, więcej nic o niej nie wie... Nazwisko brzmiało jakoś cudzoziemsko; Zygmunt spytał stróża, czy mówi po polsku, a ten ruszył ramionami i zapewnił, że kilka jedynych słów, jakie z jej ust do jego ucha spłynęły, doskonałą były polszczyzną powiedziane Na tym się skończyło i więcej już dowiedzieć się nie było podobna.

Nie ma podobno kraju, gdzieby piękna kobieta większą część odbierała i obudzała zajęcie gorętsze jak w Polsce. Często uwielbienie to bywa niegrzeczne natrętne, można je tylko dla pobudek wytłumaczyć, jest to zdegenerowana część piękna w ogóle.

Wkrótce też cały pałac wiedział o tej nieznajomej; badał ją i zajmował się odgadnięciem problematu: kto ona być mogła. Postać zapowiadała coś z wyższego świata, ubóstwo temu przeczyło; okrywanie się tajemnicą i życie zamknięte było niezrozumiałym.

Nigdy nie przemówiła do nikogo, nie obejrzała się, nie postarała o te sąsiedzkie, prawie nieuniknione stosunki, które się same zawiązują. Obok mieszkał biuralista z żoną, córeczką i służącą, graniczyli z sobą przez ścianę, a pan Melchior i pani Melchiorowa zaręczali, że u tej panny przez cały dzień ledwie jakiś szelest albo westchnienie słyszeli Nikt a nikt u niej nigdy nie bywał. Kaśka, niezmiernie ciekawa służąca tych państwa, stawała na czatach widywała ją przynoszącą sobie wodę do dnia, wychodzącą czasem wśród niego z wyraźnym staraniem, aby się z nikim nie spotkać, niekiedy wymykającą się ze dzbankiem wieczorem, zresztą... drzwi były na klucz zamknięte i cisza głęboka. Kaśka spostrzegła i to, że panienka chodziła w jedwabiach, że miała piękny szal, kilka chustek kosztownych i zawsze świeże rękawiczki.

— Co to to jest? — mówi pan Melchior zażywając tabakę, systematycznie nogę prawą zakładając na lewą i lewą na prawą, aby nie drętwiały — to jest egipska enigma W atłasach z dzbankiem po wodę? Oczywiście jakaś historia... jakiś dramat, który się wytrawia po cichu.

— Ale co ma być! — niecierpliwie przerywała sama jejmość, nie lubiąca poezyj i niewieścich zagadkowych egzystencji — co ma być! Zaraz ichmość robicie herciny z lada wyszarzanego kawałka atłasu.

— A jak Boga kocham — zawołała z drugiego pokoju, głowę wystawiając, Kaśka z poufałością starej sługi — że ma takie szale i chustki... i suknie jakby jaka pani

— A sama wodę nosi! — dodała, ruszając ramionami, pani Melchiorowa — to mi się podoba. Dajcież już temu pokój!

I nie tylko pan Zygmunt, państwo Melchiorostwo, Kaśka, ale cały pałac niesłychanie był zajęty ową panną, której nazwisko nic nie mówiło... a osoba tyle dawała do myślenia....

Zwykle w takich razach, gdy się ludzie uprą, coś na ostatek odkopią, prawdę czy fałsz, i tym się zaspokoją, tu nie podobna było nic się dowiedzieć.

Z geograficznego położenia i natury swych zatrudnień Kaśka była jeszcze może najlepiej uposażoną do podsłuchania i podpatrzenia czegokolwiek, jako narzędzie, miała niewieścią, słynną, po matce Ewie odziedziczoną ciekawość. Ale wszystko to nie pomogło. Próbowała parę razy nastręczyć się do małych posług, odebrała grzeczne podziękowanie tylko i nic więcej. Ale że była w dodatku bardzo poczciwą dziewczyną, której serce na niedolę biło, bo jej wiele w życiu przebyła — nie zraziła się odmową i z duszy pragnęła w czym być użyteczną tej panience, której położenie litość w niej obudzało.

— Co tam ja — mówiła w kuchni — że ja ciężko pracuję, a na zawinięcie zarobić nie mogę... no to co? dyć to już było tak i z rodzicielami, ta i ze mną, ale ta... czarna... chodziła ona zawżdy po wodę do studni? Przypadło na nią nieszczęście — ta to cierpieć musi stokrotnie, bo nie nawykła... Nieraz się patrzę, jak niesie tę wodę albo coś z miasta — ona, to prawda, że pięknie nieść umie, człek by tak nie potrafił — ale co? czuć i widać, że jej to ciężar straszny, a oczy spuszcza ze wstydu... Ale dumna jejmościanka.. ani piśnie. Kilka razym ją zaczepiła ino główkę obróci, spojrzy tymi oczyma kieby węglami, a głos jak muzyka... jakby śpiewał... ino taki smutny że się płakać chce

Wzdychała Kaśka, że jej pomóc nie mogła, że się wkraść nie potrafiła.. a nie straciła ochoty do swych psychologicznych studiów nad nieznajomą.

Pan Zygmunt porwany wirem artystycznego żywota, zaniedbać je musiał. a państwo Melchiorostwo radzi byli, że mieli spokojną sąsiadkę

W tych czasach, jakoś o św Michale, wniósł się na pierwsze piętro kawaler wielkich nadziei, pan Roman Junosza Zarybski, młody dziedzic znacznej fortuny, którego rodzice wyprawili do Warszawy dla swobodnego ukończenia wychowania. Pretekstem były lekcje muzyki, gdyż był muzykalny, lekcje akwareli u Kostrzewskiego gdyż nieco malował, i prywatne różne studia, których wybór jemu samemu był zostawiony.

Roman pochodził ze szlacheckiej wprawdzie rodziny, ale niedostatniej dawniej, a dopiero w ostatnich czasach, gdy fortuny jak grzyby rosnąć się nauczyły, nagle zbogaconej. U nas rodzina, przychodząca do majątku, za pierwszy sobie zaraz poczytuje obowiązek zupełnym przejściem na łono społeczności arystokratycznej, europejskiej, zerwać z przeszłością i wkupić się do większego świata. Nie przychodzi to bez ofiar, ale czegóż się nie uczyni, aby zająć stanowisko przyzwoite! Skutkiem starań rodzicielskich o przyjęcie do bractwa było, iż syn już najzupełniej do niego się wcielił.

Romanek nie tylko że wyglądał arystokratycznie, nie tylko że mówił lepiej po francusku niż po polsku, że przywiązywał do prozapii i genealogii niesłychaną wagę i stworzył sobie wywód od dwunastu wojewodów, że był najgorętszym katolikiem nie z serca, ale dla tonu i z obowiązków stanu, choć ciąż młody, poślubił jeszcze konserwatywne przekonanie i wstręt do rewolucji, agitacji, czerwoności, z którym lubił się popisywać wszędzie. Był ze wszech miar młodzieńcem wzorowym, uczęszczał do najlepszych towarzystw i tylko do domów znanych z rodu i usposobień pokojowych, ulica się brzydził, a bez rękawiczek nikt nigdy go nie widział i bez nieposzlakowanego cylindra.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Szkielet ludzki wykopano pod pałacem w Montastruc

BORDEAUX. — Grupa robotników specjalistów przeprowadza naprawę zamku w Montastruc. Pod zamkiem tym, który wznosi się nad doliną Garonny, odkryto szkielet ludzki a przy nim bransoletę srebrną.

Według orzeczeń lekarzy medycyny sądowej, należy liczyć się z zabójstwem, które mogło być popełnione przed 15 laty .

O zamku tym krążą najrozmaitsze wieści.

W roku 1939 zamieszkiwała w nim pani Loze. Pewnego dnia niewiasta złamała sobie nogę i umieszczona została w szpitalu w Bordeaux. W czasie jej nieobecności zamek został okradziony. Nocą widziano w nim światło, nigdy jednak nie dostrzeżono w nim żadnej osoby. Po okolicy rozeszły się wieści, że zamek jest nawiedzony duchami.

Zamek Montastruc zmienił po tym kilka razy właściciela i był nawet zajęty przez Niemców.

W okolicy na temat odkrycia krążą najrozmaitsze wiadomości i wszyscy oczekują jak najszybszego rozwiązania tajemnicy.

Komunikat Centrali Syndykatu C.F.T.C. w Lens

Centrala powiadamia, że biuro Centrali nie będzie czynne wyjątkowo w sobotę, 24 marca br., czyli w wigilię Wielkiejnocy.

Nadużycie w firmie wyrobów mięsnych w St. André-lez-Lille

LILLE. — Dyrektor firmy wyrobów mięsnych „Gaby" w St. André-lez-Lille stwierdził, że od mniej więcej półtora roku ginęła pewna ilość wątroby wieprzowej. Kierownik firmy wniósł skargę i sprawą zajęła się policja.

Ostatnia idąc od nitki do kłębka wykryła winnych nadużyć i przekazała ich władzom sądowym.

Winnymi są: Louis Debarge, Arthur Arbois, Etienne Danglos, Geldorf Roger, Gaston Urlot, Vandaele Robert, Varlop Charles, Lerouge Cyrille, Fernand Deroubaix.

Wymienieni zostali po przesłuchaniu wypuszczeni na wolność prowizoryczną.

Wieczornica teatralno-śpiewacza w Denain

Oczekiwana od dawna „Wieczornica Teatralno-Śpiewacza" zostaje urządzona przez „Harfę" Escaudain w sali Teatru Miejskiego w Denain w dniu 1-go kwietnia. Zespół śpiewaczo teatralny „Harfa" wystąpi w tym dniu z bardzo bogatym programem przygotowanym przez siebie, jak również najlepsze zespoły teatralno-śpiewacze Okręgu.

Przedstawia się on następująco:

Występ Koła teatralnego „POLSKA SZTUKA" ABSCON ze sztuką ludową w pięknych kostiumach góralskich ze śpiewami i tańcami pt. „WIOSNA na PODHALU" reżyserii Piątkowskiego.

Zespół śpiewaczo-teatralny „MONIUSZKO" z FRESNES wystawi sztukę po raz pierwszy graną na konkursie Okr., za którą otrzymał bardzo wysoką punktacje, napisaną i reżyserowaną przez p. Szklarza p. t. „Kanclerz".

Zespół śpiewaczo-teatralny „HARFA" ESCAUDAIN wystawi życiową sztukę w bardzo licznej obsadzie, z tańcami, inscenizacjami, muzyką i śpiewami w kostiumach łowickich p. t. „SWATY" reżyserii p. B. Banasia.

W przerwach występy CHÓRÓW ŚPIEWACZYCH z CONDE, SABATIER, „HARFY" itd. Koła Okręgu, które nie otrzymały zaproszenia, winny uważać komunikat jako zaproszenie. szenie.

Koncert muzyczny będzie wykonany przez zespół „HARFY" przy współudziale państwa Fechnerów, Kowalskiego i innych, pod kierownictwem dyrygenta Jaśkowiaka. Że zainteresowanie tym przedstawieniem jest duże, tego dowodem są liczne zamówienia miejsc u pań: Morgielowej i Dyndasowej w Denain, Powickiego w Lourches, Florczakowej, Zawady, Włodarczaka Br., Banasia i wszystkich członkiń i członków „Harfy"

Dojazd na uroczystość, jak również powrót jest zapewniony w różne kierunki tak pociągiem, jak autobusami i tramwajem.

Uwaga: Ze względu na to, że w dniu przedstawienia bilety wstępu są sprzedawane przez woźnego Teatru, zniżka dla wszystkich pensjonowanych i członków „Harfy" udzielona przez zespół, nie będzie mogła być w tym dniu uwzględniona. Na bilety zniżkowe należy czynić zamówienia wcześniej u wyżej wymienionych osób.

Na daną uroczystość, serdecznie zaprasza się całą Polonię z okolicy.

Otwarcie sali o godzinie 5, początek przedstawienia o godz. 6-ej punktualnie. Sala ogrzana.

Zespół śpiewaczo-teatralny „HARFA"

SPORT

Gwiazda Lens — A.S. Loison

W niedzielę, dnia 25. 3. 51 odbędzie się na boisku im. J. Latosiego na szybie 14-tym wielki mecz o mistrzostwo 3-ciej dywizji district Artois. Do Gwiazdy przyjeżdża A.S. Loison.

Następujący gracze winni się stawić w lokalu p. Adamkiewicza o godz. 10.30:

Skalec P., Sowinski St., Trzeciak J., Kubiak St., Maćkowiak M., Kolski St., Kuta A., Kuta E., Bluszcz E., Walerwander E., Lasoń M., Skalec E., Waligóra J., Rychlicki St.

Z powodu popołudniowego meczu na stadionie Bollaert R.C. Lens — O.S.C. Lille, mecz ten odbędzie się o godz. 11.15.

—:-:—

BULLY-les-MINES. — Klub sportowy Gwiazda Bully, podaje do wiadomości członków, że półroczne zebranie klubu odbędzie się w poniedziałek, 26 marca w sali zebrań u p. Pawlaka o godz. 11. Uprasza się wszystkich członków o przybycie punktualne. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. Zarząd.

Kombatanci

HOMECOURT. — Koło Bez. i b. Wojsk, zwołuje zebranie miesięczne w niedzielę, 1 kwietnia br. o godz. 10 rano w sali p. Silistriniego. Uprasza o konieczne i punktualne przybycie wszystkich członków. Bardzo ważne sprawy. Sympatycy mile widziani.

Bractwa Kurkowe

Komunikat Okr. Billy-Montigny Zw. Bractw Kurkowych

Dnia 26 marca br. o godz. 14.30 punktualnie odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie w Billy-Montigny w biurze Związku następujących bractw: Dourges, Montigny en Gohelle, Billy-Montigny, Rouvroy - Noumea, Méricourt - Maroc, Sallaumines i Noyelles s/Lens.

Każde z wymienionych Bractw wysyła prezesa, kapitana oraz delegata, który jest w zarządzie „Carabiniers". Wobec zbliżającego się zebrania „Carabiniers" w dniu 28 marca musimy jeszcze powziąć pewne uchwały dotyczące strzelania o mistrzostwo Francji oraz konkursu dla Bractw Kurk. wyżej wymienionych. Poza tym sprawy tarczy specjalnych, wybranie ekip strzeleckich, itd.

Każde Bractwo Kurkowe ma w biurze Związku do odebrania formularze do wypełnienia na kartę do „Carabiniers" na rok 1951.

Witold NOWAK sekret. gen. Zw. Br. Kurk.

Umowa z piekarzami

LILLE. — Przedstawiciele pracodawców i pracowników piekarń w północnej Francji (FO, CFTC i CGT), podpisali w Lille umowę zarobkową, spełniającą żądania pracowników.

—:-:—

Pożar w Courbevoie

PARYŻ. — W zakładach Peyet w Courbevoie powstał pożar. Strażacy miejscowi wspomagani przez straż pożarną z Puteaux, ugasili ogień po dwóch godzinach. Ogień powstał w hali maszyn. Powstałe straty wynoszą 4 miliony franków.

Przerwy w pracy nie będzie.

P.S.L. we Francji — Okręg I-szy P. de C.

Najszczersze i z głębi serca pochodzące życzenia

Wesołego Alleluja

Naczelnym władzom P.S.L. z prezesem St. Mikołajczykiem na czele,

Wszystkim członkom P. N. K. D., przedstawicielowi naczelnych władz na Zachodnią Europę, p. profesorowi Dr. St. Kotowi, Zarządowi P.S.L. na Francję, wszystkim Okręgom, wszystkim Kołom, należącym do Okręgu I. i wszystkim Ludowcom przesyła

Zarząd Okręgu I-go

Komunikat Zw. Polskich Chórów Kościelnych

Wszystkim zarządom, dyrygentom, śpiewaczkom i śpiewakom, przesyłamy z okazji świąt Wielkanocnych, życzenia „Wesołego Alleluja".

Za Zarząd Główny: Ks. Jan Kitka, dyr.

Związek Podoficerów Rezerwy

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Chrystusa Pana, zwyczajem naszych polskich tradycji, przesyłam wszystkim członkom, ich rodzinom oraz bratnim organizacjom najserdeczniejsze życzenia wesołego i szczęśliwego „Alleluja"! Strzemżalski, prezes Zw. Podoficerów R. P. we Francji

Zarząd Główny Z.U.P.R.O.

przesyła z okazji Świąt Wielkanocnych tradycyjne życzenia swym członkom i ich rodzinom, jak również bratnim stowarzyszeniom kombatantów polskich i alianckich.

(—) P. Ukleja, Prezes administracyjny
(—) J. Rezulak, Sekretarza generalny

Zarząd Francuskiej Federacji Kombatantów Cudzoziemskich

przesyła z okazji Świąt Wielkanocnych serdeczne życzenia wszystkim byłym żołnierzom polskim i alianckim, jak również ich rodzinom. Niech w atmosferze prawdziwej przyjaźni i braterstwa spędzają święta Wielkanocne wszyscy byli kombatanci polscy, francuscy, belgijscy, brytyjscy, amerykańscy jak i ci wszyscy b. żołnierze, którzy zdołali wydostać się na Zachód zza „żelaznej kurtyny", by walczyć dalej o sprawiedliwość dla swych krajów, ciemiężonych przez komunistyczne reżimy totalitarne.

(—) Płk. Daniel-Zdrojewski, prezes
(—) Rougier, sekretarz generalny

Przysłowia na marzec

W marcu, jak w garncu.

★

Młoda rada i marcowa pogoda, skutku nie mają.

★

Ile mgieł w marcu, tyle deszczów w czerwcu.

★

Co marzec wypiecze, to kwiecień wysiecze.

★

W marzec, niejeden zadrze brodę — starzec.

★

Kiedy marzec przeżył starzec, będzie zdrów.

★

Na świętego Kazimierza,
Wyjdzie skowronek spod pierza.

★

Na świętego Kazimierza, czajka przybieża.

★

Na święty Kazimierz, dzień nocą zmierz.

★

Czterdziestu męczenników jakich,
Będzie czterdzieści dni takich.

★

Na świętego Grzegorza
Idzie zima do morza.

★

Na świętego Józwa, przez pole brózda.

★

Gdy bocian na święty Józef przyleci,
Przynosi resztę śnieżnej zamieci.

★

Na św. Benedykt, kaczka jajkomyk (tj zniesie).

★

Na Zwiastowanie przybywaj bocianie.

★

Na Zwiastowanie,
Kiedy mgła w zaranie,
Choć słonko jasno wschodzi,
Znak niechybnej powodzi.

★

Jaki dzień Zwiastowania, taki sam Wielkiejnocy.

Dwaj młodzieńcy zatrzymali satyra z Livry-Gargan

PONTOISE. — Jan Dalverny i Marceli Verger zatrzymali Alberta, Come, lat 33, zamieszkałego w Livry-Gargan przy ulicy Efpacel. Come napadł na 17-letnią modystkę pannę I. W... w chwili gdy ta wracała z pracy do domu drogą prowadzącą wzdłuż toru kolejowego.

Dziewczyna jakkolwiek była sama, przeciwstawiła się napastnikowi. Wołania o pomoc zostały również usłyszane. Z pomocą napadniętej pospieszyli wyżej wymienieni dwaj młodzieńcy. Satyra znaleźli w zagajniku, w którym się ukrył. Come został oddany w ręce policji w Livry-Gargan. Komisariat przekazał go władzom sądowym w Pontoise.

—:-:—

Samochód rozbił się o słup w Saint-Fargeau

MONTARGIS. — Na zakręcie szosy pod Saint-Fargeau, rozbił się o słup linii telefonicznej, samochód którym kierował p. Henryk Boisseau z Saint Amand en Puisaye (Nièvre). Kierowca zabił się na miejscu. Towarzyszący mu p. Marette René, lat 62, odniósł groźne okaleczenia, i został umieszczony w szpitalu w Montargis.

—:-:—

Z przedstawienia K.S.M.P. ż. i m. „Polonia" z Argenteuil

Staraniem K.S.M.P. z Argenteuil, odbyło się dnia 25 lutego br., wielkie przedstawienie teatralne w sali Notre-Dame de Lourdes. Przy licznej publiczności, akademię otworzył druh prezes witając księdza Świtalskiego, patrona tutejszego K.S.M.P., pana Marca, założyciela Stowarzyszenia, prezeski i prezesów poszczególnych stowarzyszeń z kolonii oraz wszystkich gości. Po przywitaniu, przystąpiono do części artystycznej.

W części pierwszej wystawiono sztukę pt. „Janek artysta" — jednoaktówka komiczna.

Po tej sztuce nastąpiło przemówienie ks. Patrona. W swym gorącym przemówieniu, ks. Świtalski zaapelował do zebranych o poparcie K.S.M.P. z Argenteuil w pracy, gdyż przyszłość kolonii Argenteuil leży w rękach KSMP.

Potem chór „Polonia", pod batutą p. Kulawika, wystąpił z piosenkami ze swego repertuaru.

W części drugiej wystawiona została sztuka „Kelnerzy" — jednoaktówka przedstawiająca życie Polaków w Anglii.

Zakończono akademię odśpiewaniem piosenki z repertuaru KSMP: „KSM-u idzie wiara".

Opuszczając salę, goście wynieśli z tego występu dobre wrażenie. Młodzież polska wykazała, że język polski żyje w sercach Polaków w kolonii.

Brawo! K.S.M.P. z Argenteuil, jesteście na dobrej drodze, Idźcie naprzód a Bóg wam dopomoże. OBECNY.

* * *

Zarząd K.S.M.P. składa serdeczne podziękowanie amatorom, którzy raczyli wziąć udział w przedstawieniu, a przede wszystkim sympatykom: Panu Rajnikowi, który zajął się prowadzeniem obydwu sztuk i panu Mintelowi, który wywiązał się jak najlepiej z obowiązku, trzymając główną rolę w każdej sztuce. ZARZĄD.

—:-:—

Dziecko zmarło z braku opieki

GAUCHY (Aisne). — Juliusz Cavennes, lat 49, zamieszkały w Gauchy, owdowiał nie tak dawno. W domu pozostało siedmioro dzieci, z których najmłodsze liczyło 10 miesięcy. Cavennes nie troszczył się o dzieci. Znany jako nałogowy pijak przetrwonił pieniądze jakie otrzymał tytułem zasiłku rodzinnego.

W tym czasie zachorowało najmłodsze z dzieci. Ojciec nie posłał po lekarza i maleństwo zmarło.

Juliusz Cavennes został aresztowany i przekazany władzom sądowym.

50 lat pracy superiora naczelnego Maristów O. Leonida

LYON. — W pierwszy dzień Wielkanocy odbędą się w Saint Genis Laval (Rhône) uroczystości z okazji jubileuszu — 50-lecia pracy superiora naczelnego ojców maristów, ojca T.R.F. Leonida.

Jubilat urodził się w 1886 roku w Vinça w departamencie Pirenii Wschodnich. Wyróżnił się jako wielki organizator i propagator kultury francuskiej za granicą.

W roku 1924 był on dyrektorem instytutu francuskiego w Meksyku. Po tym został prowincjałem na Meksyk i Kolumbię. W 1944 powrócił do Francji a w 1946 został mianowany superiorem naczelnym kongregacji.

—:-:—

W Lyonie zaginęła 16-letnia modystka

LYON. — Pani Arib, zamieszkała w Lyonie przy rue Auguste Comte poleciła swej córce zanieść sukienkę żonie jednego z fabrykantów zamieszkałych przy rue de Brest. Dziewczyna doręczyła sukienkę, jednak po tym ślad wszelki po niej zaginął.

Matka doniosła o tym policji. Dodać należy, że dziewczyna w przeddzień wróciła do domu późną nocą i za to została skarcona.

—:-:—

Policja aresztowała zabójcę Polaka Szeterlaka

ALÈS. — Policja kryminalna z Alès aresztowała Serba Edmunda Manfreda, zamieszkałego doniedawna w dep. Moselle. Manfred został aresztowany za zabójstwo Polaka Antoniego Szeterlaka z dep. Gard. Zabójca by ujść przed policją i karzącą ręką sprawiedliwości, wrzucił zwłoki zamordowanego do rzeki.

—:-:—

5 osób aresztowanych w Montauban za niedozwolone zabiegi

MONTAUBAN. — W mieście wykryto szereg osób, winnych przeprowadzenia niedozwolonych zabiegów i korupcji urzędników. Są nimi: przemysłowiec Jan Allard z Caussade, czelad. piekarski Emil Dejean, szofer Blanchard i policjanci Roger Falgueyras i Henryk Gamel.

Wymienieni policjanci otrzymali 50.000 franków, by zamienić protokół o zgonie podejrzanym pewnej młodej niewiasty, na zgon naturalny. Tymczasem niewiasta ta, jak się okazało, zmarła wskutek niedozwolonego zabiegu przeprowadzonego przez jej przyjaciela-kochanka Jana Allart.

Piątka przyznała się do winy. Dwie inne osoby zamieszane w aferę zostały po przesłuchaniu pozostawione na wolności prowizorycznej.

Amerykanin zamordowany przez Damena został zidentyfikowany

NANCY. — Kilka miesięcy trwały dochodzenia policji nad ustaleniem tożsamości Amerykanina, który został zamordowany i poćwiartowany następnie przez Jerzego Damena.

Amerykaninem tym jest szeregowiec Lewis Cogdill, lat 30, członek 10 pułku saperów z 3 dywizji wojsk amerykańskich.

BALE - ZABAWY

BRUAY. — W poniedz. Wielk. o godz. 20.30 w „Dancing des Arcades" (w pobliżu „Casino") orkiestra SPECH i gitarzyści.

P.S.L.

Komunikat Zarządu Głównego P.S.L. we Francji

W niedzielę, 1 kwietnia br. o godz. 9 rano, odbędzie się w lokalu P.S.L., 4, rue Leverrier, Paryż 6., zebranie Zarządu Głównego P.S.L. we Francji.

Porządek zebrania przewiduje:

1. Sprawozdania organizacyjne i dyskusję;
2. Plan pracy na przyszłość;
3. Referat o obecnej sytuacji politycznej i postawie PSL;
4. Postanowienia w sprawie Kongresu;
5. Uchwały w kwestiach organizacyjnych;
6. Wolne wnioski.

Zebranie odbędzie się z udziałem delegata NKW PSL. na Europę Zachodnią.

Członkowie Zarządu Głównego, którzy przybędą do Paryża w sobotę, są proszeni o zebranie się w lokalu PSL. w sobotę o godzinie 20. **Prezydium Zarządu.**

* * *

Spokojnych, dobrych i pełnych ufności w zwycięstwo naszej sprawy — świąt Wielkiejnocy — życzy swym zarządom, członkom i sympatykom,

Zarząd Gł. Pol. Stron. Ludowego we Francji

KSMP

K.S.M.P. m. i ż. Okręg Lens

Zarząd Okręgu zwołuje swe walne zebranie w poniedziałek wielkanocny, dnia 26 marca o godz. 14.30 w sali p. Janickiego w Bully-les-Mines.

Z powodu ważnych spraw uprasza się wszystkie Stowarzyszenia o wysłanie swych delegatów.

Zarząd.

NOYELLES - MERICOURT. — W poniedziałek wielkanocny, dnia 26 marca br., po pierwszej Mszy św o godz. 10, odbędzie się w Patronażu zebranie zarządów K.S.M.P. m. i ż.

25
1926 — 1951
Niech żyją Jubilaci!
W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
25 marca 1951 r.
składamy
naszym najukochańszym Rodzicom
Teofilowi WIŚNIEWSKIEMU
oraz Jego czci godnej Małżonce
Wandzie z domu Ciesielskiej
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwo Bożego i doczekania się Wesela Złotego.
Wdzięczni synowie:
Gerard i Teoś z narzeczoną Cecylią
OIGNIES, w marcu 1951 r.

Niech żyje Młoda Para !
Z OKAZJI ŚLUBU
25 marca 1951 r.
p. Wacława WACŁAWSKIEGO
z Bruay-en-Artois
z p. Heleną RZEPA
z Haillicourt
Młodej Parze
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego oraz wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia
składa
Ojciec Chrzestny Michał Wacławski
BRUAY-en-ARTOIS, w marcu 1951 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować **„Narodowiec" LENS** (P. de C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu u dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer,** który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumią się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca — 300 fr.
(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy. za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Poszukuje się młodej DZIEWCZYNY do pracy domowej i do spaceru z dzieckiem. — Pisać do: MENDELSON, 14, Rue Crussol, PARIS (11e). (752)

Potrzebna SŁUŻĄCA znająca język francuski, do pracy domowej, u lekarza. — Zgłoszenia do: Dr. KASWIN, 33, Rue des Bois, PARIS (19e) — Tel. BOTzaris 37-03).

Potrzebne od zaraz MAŁŻEŃSTWO bezdzietne lub samotny MĘŻCZYZNA do pracy na fermie. Zgłosz. do: Michał KOPROWSKI, La Duranderie par ROSSAY s/CLAISE (I.-et-L.) (754)

Potrzebna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej, znająca się dobrze na kuchni. Dobra płaca zapewniona. Miejsce dobre. — Zgłoszenia do Mme TUSZYŃSKA — 53, Rue du Chateau d'Eau — PARIS (10e). (755)

Potrzebna KOBIETA do pomocy w pracy w kuchni. — Zgłoszenia do: Restaurant SIMON — 13, Rue Notre-Dame de Nazareth, PARIS (3e). (761)

Poszukuję czystą, pilną KOBIETĘ do sprzątania na 5 godzinne, dogodne zajęcie dziennie. — Zgłoszenia do: HERMA — 6, Rue du Hanovre — PARIS (2e). (756)

Matrymonialne — 500 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Starszy KAWALER, górnik, wysokiego wzrostu, brunet, oszczędny i pracowity, pragnie poznać PANNĘ, od lat 40 do 47, Polkę z roli, w celu matrymonialnym. — Oferty z fotogr. do „Narodowca" pod nr. 757.

KAWALER, lat 23, blondyn, wysokiego wzrostu, posiad. własny dom umeblowany, duży ogród owocowy, pracujący w fabryce, z braku znajomości, pragnie poznać, w celu matrymonialnym, PANNĘ, do lat 24, przystojną, dobrego charakteru, gospodarną, najchętniej krawcową, wzgl. posiad. oszczędności. Narodowość obojętna. Oferty z fotogr. do „Narodowca" pod nr. 758.

Starszy KAWALER, Polak, lat 38, zam. w Belgii, dobrego charakteru, posiad. oszczędności, dobrze zarabiający, z braku znajomości, pragnie poznać starszą PANNĘ lub WDOWĘ (może być z 1 dzieckiem), do lat 38, przystojną, lubiącą czystość, w celu matrymonialnym. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 759.

Różne — 300 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe Ważne na całą Francję w sprawach: śluby, naturalizacje, metryki, rozwody, pełnomocnictwa, sprowadzanie rodzin, USA, Kanada, Australia, D.P. Ministerstwa, Prefektury, Konsulaty. — Expert — Traducteur — Juré. M. JAROSZYK, 59, Bld. Poniatowski, Paris 12

Ważne dla wyjeżdżających za granicę!
TYLKO
Biura Podróży „EXPRESS"
LILLE - 4, rue des Ponts de Comines, Tel. 502.05
BILLY-MONTIGNY — 127, rue Nationale, Tel. 25
OIGNIES — 102, rue Pasteur, Tel. 64
BULLY-les-MINES - 6, Place Victor Hugo, Tel. 56
BRUAY-en-ARTOIS - 35, r. Ch. Marlard, Tel. 234
● Wystawiają KARTY OKRĘTOWE i LOTNICZE do KANADY — U.S.A., AUSTRALII i do innych państw.
● Odjazdy regularne w każdym miesiącu.
● Rezerwacja miejsc na statkach.
● Wyrabianie dokumentów podróżnych i wiz na wyjazdy wakacyjne do krajów zagranicz.
● Wysyłka paczek dla rodzin w Polsce, w Niemczech i w innych.

Piotr STOIŃSKI — Ekspert — Tłumacz Przysięgły
Tłumaczenia do ślubu, naturalizacji, rent i innych celów. Sprawy sądowe: cywilne i karne i sprostowania pomyłek nazwisk. Renty. Interwencje w sprawach pobytowych w Prefekturach, Ministerstwach, Wnioski, Porady.
VALENCIENNES (Nord) 5, rue des Glatignies — Telefon: 31-70 —
DENAIN (Nord) — rue Lazare Bernard — (Café du Nord) - Tel. 17

Firma BEWY, 8, Place R. Salengro, 8 (dawniej Place du Cantin), LENS wyłączna agencja szwajcarskich MASZYN do SZYCIA „BERNINA", udziela bezpłatne kursy wyszywania na maszynach do szycia. (762)

PIERZE-PUCH-WSYPY-DAMAS-PŁÓTNO gwarant. szer. 1,60
MATERIAŁY na ubrania męskie i damskie
A. HUDYKA - 12, Rue Jeanne Maillotte, 12 LA MADELEINE (Nord) — (Tel. Lille 560-23) —

Józef OTULAKOWSKI — Ekspert — Tłumacz Przysięgły
Tłumaczenia do ślubu, naturalizacji, rent i innych celów. Sprawy sądowe: cywilne i karne, rozwody i sprostowania pomyłek nazwisk; majątkowe: spadki, daniny, pełnomocnictwa, wypadkowe: obrona i odszkodowania w wypadkach ulicznych: Renty, Interwencje w sprawach pobytowych w Prefekturach, Ministerstwach. Wnioski. Porady.
LENS — 108, Avenue Van Pelt - Tel. 777 (blisko Mostu Pont de Douai)
LIBERCOURT — Route de Garguetelles we wtorki i soboty

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre